

Ceny prenumeraty:

We Lwowie bez doręczenia do domu Mk. 120— miesięcznie, z dwukrotną dostawą 180 Mk. Na prowincji z przesyłką pocztową Mk. 150 Za granicą Mk. 200

Cena pojedynczego numeru południowego we Lwowie i na prowincji

5 Mk.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia miejscowe (lwowskie) za 1 wiersz (nonpareil) 5 Mk., „Nadstanie” i „Nekrologi” 15 Mk., na 1-szej kolumnie 50 Mk., kronika 30 Mk., po kronice i komunikaty 25 Mk. Drobne ogłoszenia 2 Mk.

Ogłoszenia zamiejscowe (poza Lwów) za 1 wiersz (nonpareil) 6 Mk., „Nadstanie” i „Nekrologi” 18 Mk., na 1-szej kolumnie 60 Mk., przed broszką 40 Mk., po kronice i komunikaty 30 Mk. Drobne ogłoszenia za słowo 2 Mk. Paski na kolumnach tekstowych po cenie „Nadstanie”.

Ogłoszenia w połączonym wydaniu o 50%, droższe.

Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów ul. Zimorowicza 11-15.

Rękopisy nadawanych nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Polskie, Lwów. — W Ameryce zamówienia na „Słowo Polskie” przyjmuje „Polish News Agency” 26 Newark Ave., Jersey City N. J.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Słowa Polskie”.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. Wacław Majbaum.

Przed rozstrzygnięciem sprawy senatu.

W czwartek odbędzie się ostatecznie w Sejmie głosowanie nad art. 35 i 36 projektu konstytucji, dotyczącymi składu i kompetencji senatu. A tem samą sprawą ta, która wskutek zacieklego i przekraczającego chwilami wszelką przyzwoitość miarę uporu lewicy, opóźniła fatalnie uchwalenie całej konstytucji, zostanie nareszcie załatwiona.

Nie będziemy raz jeszcze powtarzali tych wszystkich ważkich i naprawdę nieodpornych argumentów, które zarówno z trybuny sejmowej, jak w prasie podnoszono w obronie senatu. Rzecz została już wszechstronnie wyświetlona. Potrzebę i pożyteczność tej instytucji przyznają prywatnie nawet niektórzy z aranzierów słynnej antisenackiej awantury koncertowej w Sejmie, rygor partyni nakazuje im jednak działać wbrew własnemu przekonaniu i wbrew rozsądkowi. Parlament jednoizbowy byłby eksperymentem nowatorskim, na który nie miały odwagi się puścić ani rewolucyjne Niemcy ani tak przecież bardzo demokratyczne i radykalne państwa, jak Jugosławia i Czechy. Twierdzenie, że senat będzie ostoją reakcji i hamulcem postępu, może mieć powodzenie tylko na wiecu, złożonym z słuchaczy o bardzo niskim poziomie umysłowym. Nie utrzyma się jednak wobec najbardziej złośliwego choćby krytycyzmu.

Świeżo padł za senatem głos bardzo doniosły, bo głos ludzi nauki, oraz przedstawicieli literatury i sztuki polskiej. Deklaracja profesorów uniwersytetu krakowskiego, akademii sztuk pięknych, akademii górniczej i profesorów uniwersytetu i politechniki lwowskiej, deklaracja podkreślająca bardzo silnie, że nie idzie tu o żaden interes klasowy ani partyni, ujmując sprawę krótko a bardzo trafnie.

Deklaracja ta stwierdza, że system dwuizbowy, zgodnie z doświadczeniem wieków, jest istotną rekompensacją dojrzałości prawodawstwa, że system ten, praktykowany zarówno w najstarszych jak w najmłodszych demokracjach świata doskonałe daje się pogodzić z wolnością i równością obywatelską, że wreszcie naród polski, przy swoim charakterze skłonny do uczuciowych uniesień, a przy braku politycznego wyrobienia po długiej niewoli, potrzebuje bardziej, niż niejeden naród zachodni, senatu, któryby swoim wyższym wykształceniem i doświadczeniem obywatelskim podnosił powagę pracy prawodawczej.

Oby ten głos naszych najpoważniejszych uczonych i artystów wpłynął wreszcie korzystnie na lewicę, która w swej bezwzględnej walce przeciw senatowi nie może istotnie powołać się na żaden argument rozumowy, a ma za sobą tylko najpospolitsze rade partyni i klasowe, albo, co gorsza, jeszcze bardziej niemoralne nakazy konspiracyjne.

Lewica tem bardziej powinna poczynić ustępstwa w sprawie senatu, że prawica w koncesjach swych w tej sprawie poszła tak daleko, jak tylko jest to możliwe. Senat w tej formie, w jakiej został uchwalony przez komisję konstytucyjną, będzie właściwie tylko cieniem tego, co się zazwyczaj przez senat rozumie i zgola nie będzie podobny ani do senatu rzymskiego, ani do dawnego senatu polskiego, ani tem mniej do przedwojennych izb wyższych w Austrii czy w Niemczech. Olbrzymia większość tego senatu wyjdzie ma podobnie jak posłowie sejmowi, z głosowania powszechnego, tajnego, bezpośredniego, równego i stosunkowego, z tą różnicą, że okręgi wyborcze będą stanowiły poszczególne województwa, że liczba mandatów wynosi jedną czwartą część mandatów sejmowych i wreszcie — co najważniejsze — że czynne prawo wyborcze przysługuje dopiero od ukończenia 30-go, bierno zaś od ukończenia 40-go roku życia. Jest to jedyna gwarancja doświadczenia obywatelskiego i roztropności, jaką w tej kategorii przyszłych senatorów zatrzymano. Co prawda w czasie rozpraw nad senatem mówcy lewicowi widzieli w tem przesunięciu granic wieku niewątpliwie zamach na demokrację, wolność i postęp. Lecz jest to argument po prostu śmieszny i istotnie zbyt już wyzwalający wleców. Dalej różnica w stosunku do ordynacji wyborczej sejmowej polega na tem, że prawo wybieralności posiadają również wojskowi w służbie

czynnej, ustępstwo zaś na rzecz lewicy, a specjalnie ludowców stanowi przepis, że prawa wybierania do senatu nie tracą koloniści, choćby w danym okręgu wyborczym nie mieszkali od roku, jeśli poprzednie swe zamieszkanie opuścili, korzystając z reformy rolnej.

Drugą kategorię stanowią ci senatorowie, których lewica w swej demagogicznej niechęci do elementu oświeconego nazywa wirylistami, chociaż ci członkowie senatu wirylistami bynajmniej nie będą, gdyż mają zasiadać w senacie nie z mocy swego urzędu, ani z nominacji, ani z tytułu jakiegoś przywileju rodowego, lecz wyjdą również z wyborów, co prawda ograniczonych do pewnych specjalnych kół. W ten sposób wejdzie do senatu 5 przedstawicieli kościoła katolickiego, w tej liczbie przynajmniej 1 przedstawiciel kościoła unickiego, po jednym z trzech najliczniejszych po religii katolickiej wyznań, po jednym z najważniejszych zawodów i instytucji naukowych wyliczonych w ordynacji wyborczej i wreszcie po jednym z każdego działu Naczelnej Izby gospodarczej.

Ci „wiryliści” podobno bardzo nie podobają się ludowcom, którzy, jak ognia, boją się, aby senat nie był ciałem zbyt mądrym. Nawet ta szczypta inteligencji, która wpłynąć może z uniwersytetów, ze stołców biskupich itd. napędza ich przeto przerażeniem. Bo, niestety, między ludowcami najgłośniejsi krzyczą, a przeto największy posłuch znajdują agitatorowie, którzy się zdają, że ludność jest identyczna z cham-

stwem. Inaczej myślał śp. Nakonieczny, który twierdził, że chłop jest czemś, co powinno, jako typ zaginąć, aby przerodzić się w oświeconego Polaka-obywatela. Ale takich chłopów, jak Nakonieczny, między dzisiejszymi ludowcami jest bardzo mało, a tych którzy są, przygłuszają ludzie, schlebający najniższym instynktom chłopskim.

Posłowie, którzyby przy pomocy mniej lub więcej radykalnej obstrukcji chcieli dziś jeszcze, po tylu objawach dobrej woli i uścipliwości ze strony prawicy, utracić sprawę senatu i tem samem udaremnić uchwalenie konstytucji, niech wiedzą, że wezmą na siebie przynajmniej odpowiedzialność, za popełnienie Państwa na brzeg przepaści, z której wyłania się widmo nowej niewoli. Bo stało się już komuną, że od dobrej konstytucji zależy pomyślna przyszłość państwa sam był Polski. Bez tego ani nie będziemy mogli stać się państwem naprawdę państwowym, w którym regulatorem życia zbiorowego są ustawy, a nie samowola, ani nie zdołamy uzdrowić naszej waluty, ani odbudować zniszczonych warsztatów gospodarczych, ani utrwalić naszej niepodległości przez sojusze z państwami, mającymi wspólne z nami interesy polityczne.

Naczelnik Państwa, przybywszy do Paryża, powinien mieć możność zadokumentowania świata, że Polska jest zbiorowością o określonej fizjonomii politycznej. Bez tego możemy stracić bardzo wiele — w pierwszej linii Górny Śląsk. (—)

NA DOBIE

Hotel pod „Białym Orłem”.

Przesłał podobno Bóg wspierać i ochraniać nam cesarza i nasz kraj. Spłynęła po nas fala niemieczyny, której pierwszymi apostołami byli słudzy Apostolskiego Monarchii i znikli pod zasłuzonym pyłem odarte dziś z grozy „Strafiony”, „Berichy” i „Konduktysty”. Pyłowi wykupił się tylko bohater tych dawnych a brzydkich czasów: obdarzony przez Lema nieśmiertelnością Wenzel Preclitschek.

Oddycha człowiek z ulgą, myśląc, że do przeszłości należą te zmyły, że wolni od przysięgi homagialnej, złożonej rodowi habsbursko-lotaryńskiemu, możemy się wreszcie poczuć u siebie w domu. Tymczasem dzień każdy przekonuje, że się łudziły. Różbrykane mniejszości wierzą coraz śmielej, przy pominięciu nam, że dziś na świecie jest tylko ograniczona liczba domów na prawdę własnych, zaś nie należących do nich Polska to hotel w którym staje kto chce i byle zapłacił, robi, co mu się podoba.

Co gorsza, że jak się okazuje, listę tych mniejszości sporządziliśmy niedbale i że urastają w niej coraz nowe, nagle a niespodziewanie pozycje. Bo czyż za niespodziankę nie należy uznać wiadomości, że wśród nas żyją ludzie, poczuwający się do nacji austriackiej?

A przecież tak jest. Stwierdziły to własnymi podpisami w chwili powstania państwa polskiego między innymi dwie siostry-urzędniczki, zajęte w naszej Dyrekcji kolei. Obie wywiesiły podówczas czarno-żółtą banderę, nie dając sobie ani rusz wybić z głowy wierości Wiedniowi.

Wenzel Preclitschek poruszył się zapewne radośnie w grobie, kiedy mu ten wzruszający dowód pamięci o emerytowanym domu cesarskim opowiedział c. k. anioł. Mniej powinniśmy się ucieszyć my sami! Bo co to właściwie znaczy? I co kryje się poza tem wyznaniem wiary narodowościowej, przynajmniej boga dobę Schmerlingów i Sumerów? Pozostających wśród nas „austriaków” nie obawiamy się zapewne i nie uważamy ich za jakiś niebezpieczny wulkan domowy. Nie myślimy też wnukom płacić pięknem za nadobne, którego doznaliśmy ongi sami od ich dziadków w czasie, kiedy w kraju naszym urzędowało się istną obławę na „rastlose polnische Umsturzpatrii”.

Mimo wszakże podwójną gościnność: staropolską,

która w nas tkwi i hotelarską, której się obecnie doręczyć uczymy, na wypadki takie, jak powyższy, nie będziemy chyba patrzeć przez szpary. Wszakże sprzykrzyć się może i właścicielowi zajazdu gość, który sobie za dużo pozwala. Tem więcej, że to żywe „poczucie się w jestestwie austriackim”, jakby powiedział romantyk, nie jest tak bezinteresowne, jakby się wydawało na pozór. I przedewszystkiem nie jest oderwane od polityki bieżącej.

Zmieniła się bowiem dusza austriacka nie do poznania, przeformowana na obraz i podobieństwo pruskiego sąsiada. Wszakże tęsknota do zlania się z wielką ojczyzną niemiecką jest najnowszą w Wiedniu modą. Wiedzą o tem latorośle naszych Preclitschków. I dlatego zapewne te same o których wspominałem wyżej siostry-urzędniczki zaznaczyły niedawno zgodnie z modą wiedeńską swoje stanowisko wobec plebiscytu górnośląskiego. Jedną z nich uchylając się całkiem od składki, jaką na ten cel uiszczali wszyscy urzędnicy Dyrekcji kolei, wyjaśniła na piśmie, że akcja powyższa nie godzi się z jej przekonaniem. Druga siostra złożyła wprawdzie drobną kwotę, nie bez troszczliwej uwagi przecież, niemniej jasno zaznaczała rozbieżność własnych życzeń i celów państwa, któremu służy.

Nie idzie o pieniądze, których się z takich kleśzeni na takie cele wogóle brać nie powinno. Idzie o przychwylenie na gorącym uczynku naszych niewytopionych dotąd, a w inną stronę dziś lojalnie z wiatrem idących Preclitschków. Łać niebezpieczne lzy na Praterach i Schönbrunnach, czcić cesarzową, co jeszcze ciągle w pamięci mile włada” — jest małżonką, ohydnego Polaków legendarnym dob odziedziczeniem, wolno u nas każdemu. Nie wolno natomiast okazywać jawnej nieżyczliwości państwu polskiemu i solidaryzować się przeciw interesom tego państwa z jego wrogiem. Że tak jest, to się czarno na białym widzi z postępowania czarno i biało przemalowanych Preclitschków.

Czy na pozbycie się ich w kierunku Wiedni-Berlin, choćby nawet z kupionym na drogę w prezencie biletem kolejowym, nie stać nas? Niech nad tem pomyślą gospodarze hotelu „Pod Białym Orłem”. I niech ze swej strony zawczasu pomyśli Preclitschek-Junior.

Mieczysław

Przegląd polityczny.

SPRAWA WILEŃSKA.

„Kurier Polski” podaje: Według wiadomości, pochodzących ze źródła wiarogodnego, przewodniczący komisji Ligi Narodów, pułk. Chardigny, miał się wypowiedzieć przeciwko temu, aby opinia ludności Litwy Środkowej co do przynależności państwowej tego terytorium miała być wyrażona przez sejm wileński.

Rząd polski nie wie o zaniechaniu wysłania wojsk koalicyjnych do Wilna. Z powodu podanego wczoraj przez „Russpres” ustępu z artykułu „Izwiestiji”, iż na skutek protestu Rosji sowieckiej, Liga Narodów postanowiła zaniechać wysłania na Litwę Centralną oddziału wojsk koalicyjnych, otrzymaliśmy z min. spr. zagr. wyjaśnienie, że o fakcie podobnym rządowi polskiemu nic nie jest wiadomo.

ANTAGONIZM AMERYKAŃSKO - JAPOŃSKI A ANGLJA.

Ekspansja handlowa Ameryki wyzyskując kanał panamski wychodzi śmiało na Ocean Spokojny, na wiazując stałe linie komunikacyjne między portami amerykańskimi i Australją, Polinezją i wybrzeżami azjatyckimi. Ponieważ zaś z Nowego Jorku przez Kanał Panamski jest blisko o połowę bliżej do Australji i wybrzeży azjatyckich, niż z Londynu, przeto można z łatwością wywnioskować, jak szybko i łatwo ołszary te popadną pod przemożny wpływ Stanów Zjednoczonych. To też ocean Spokojny już dzisiaj ma większe handlowe znaczenie, niż Atlantyk. Środek ciężkości nowej cywilizacji przesuwa się daleko na wschód na ocean Spokojny, czyniąc zeń nowe morze Śródziemne dla rozpoczynającego się okresu historycznego.

Ta zmiana stosunku realnych sił gospodarczych na korzyść Stanów Zjednoczonych wyraża się już dzisiaj w ich wzrastającej preponderencji nad wszystkimi państwami europejskimi. Wpływ Ameryki w Londynie staje się coraz wyraźniejszym. Amerykanie zakładają w Londynie olbrzymie towarzystwa wydawnicze, spółki akcyjne, wogóle nad Tamizą zaczynają występować coraz śmielej i szerzej. W Niemczech i Austrii wykupili mnóstwo nieruchomości i fabryk. Z Rosją bolszewicką nawiązali bez długich rokowań politycznych stosunki handlowe, które rokuja im zdobycie ogromnego stanowiska w Azji i na Syberji. Chiny, Australia, Indie Holenderskie, zachodnia Afryka, Abisynja — wszystko to wchodzi kolejno w zakres wpływów gospodarczych Stanów Zjednoczonych. Hegemonia Europy w tych stronach kuli ziemskiej już dzisiaj należy do przeszłości.

Jedyną poważną konkurencją, na jaką w tym swoim rozwoju natrafia Stany Zjednoczone, stanowi dla nich równie błyskawiczny jakkolwiek ilościowo oczywiście o wiele mniejszy rozwój Japonji. Konjunkturę, wytworzoną przez wojnę w Azji wschodniej, Japonja potrafiła wyzyskać świetnie pod względem zarówno politycznym, jak ekonomicznym. Przed wojną miała Japonja bilans handlowy bierny. Dzisiaj nadwyżka jej wywozu nad przywozem wynosi 293 mil. jen. Przemysł japoński rozwinął się w ciągu wojny światowej tak intensywnie i wszechstronnie, że nie tylko zaspokoił wszystkie potrzeby własnego rynku, ale zdobył także bardzo silne pozycje w królestwach azjatyckich i w Australji. Obecnie zaś jesteśmy świadkami jego ofensywy dla zdobycia targów europejskich. Rozwojowi przemysłu japońskiego odpowiada ściśle rozwój floty handlowej. Japonja, podobnie jak Stany Zjednoczone, wykonała na polu budownictwa okrętowego ogromny wysiłek w czasie wojny i osiągnęła to, że pod względem wielkości tonażu stoi dzisiaj na trzecim miejscu na świecie.

Ale znaczenie rozwoju Japonji nie wyczerpuje się, jak u Stanów, w samych stosunkach gospodarczych. Jest ono znacznie większe w zakresie stosunków politycznych. Ekonomiczemu bowiem i finansowemu rozwojowi Japonji towarzyszy wzrost ogromnych ambicji politycznych, niesionych na skrzydłach silnej idei solidarności narodów azjatyckich w stosunku do Europy i Ameryki. Azja dla Azjatów — oto hasło podstawowe polityki japońskiej od dawna. Dzisiaj hasło to nabrało nowej siły. W oczach narodów azjatyckich Japonja występuje w aureoli nowej potęgi, rasowo i duchowo blizkiej i pokrewnej.

PRASA WŁOSKA O GABINECIE BRIANDA.

Nowy gabinet francuski wita prasa rzymska z zadowoleniem.

„Epoca” wywodzi, że usunięte zostało niebezpieczeństwo nowych zakłóceń dla Europy i Francji. Łaciński „zdrowy rozsadek” zwyciężył przeciw woli Izby. Briand niewątpliwie będzie również wytrwały i energicznie, jak jego poprzednicy, żądał odszkodowania za straty wojenne, ale będzie liczył się przytem z trudnymi warunkami Europy. Nie omieszką też zacieśnić stosunków ze sprzymierzeńcami.

„Idea Nazionale” zaznacza z naciskiem, że Briand zamierza nawiązać bezpośrednio, bez kosztownego pośrednictwa Anglii, lepsze stosunki z Niemcami i usunąć obecne naprężenie. Przypuszczać należy, że nie będzie już nowy o obsadzeniu zagłębia Ruhry i tym podobnych groźbach. Woląc Anglii, będzie Briand prowadził politykę przyjazną, ale stanowczą. Pisma uznają też przyjaźń Brianda dla Włoch.

Paryski przedstawiciel „Messagero” stwierdza w depeszy, że cokolwiek się stanie, zagraniczna polityka Francji dążyć będzie za rządów Brianda stanowczo do współpracy europejskiej, aby przywrócić pokój, ład i pracę na świecie. Redakcja dołącza od siebie, że skład gabinetu jest rekoimnia, iż zdoła on ochronić powojenne interesy Francji bez rujnowania innych narodów.

BERNSDORFF PATRZY RÓŻOWO.

Podczas zgromadzenia wyborczego demokratycznej partji w Kiel, były ambasador Niemiec w Waszyngtonie, hr. Bernsdorff wygłosił swą mowę kandydacką.

Oświadczył on, że jedynie umiarkowany rząd może dopomóc Niemcom w podniesieniu się. Przewaga lewicy, czy też prawicy uczyniłaby sytuację nie do rozwiązania.

Można się spodziewać, że Harding nawiąże pokojowe stosunki z Niemcami i że będzie się starał urzeczywistnić układ ekonomiczny między wszystkimi państwami Europy.

Niemcy muszą się zbliżyć do Anglii. Bez tego nie będą mogli otrzymywać żadnych surowców.

Stosunek do Francji jest trudniejszy. Lecz i tutaj trzeba dojść do porozumienia. Jak tylko naród niemiecki przekona się, że rząd francuski nie pragnie zagłady Niemiec porozumieniu temu nic nie będzie stało na przeszkodzie.

Układ ekonomiczny między przemysłowymi okręgami nadreńskimi, Westfalją a okręgami kopalnianymi francuskiej Lotaryngji przyspieszyłby równowagę przemysłową i ekonomiczną całego świata.

NIEMIECKA AUSTRIA W OPALACH.

„Berlingske Tidende” donoszą z Londynu, że przewodniczący wiedeńskiej sekcji w komisji reparacji sir William Goode złożył wobec rządów koalicyjnych oświadczenie, w którym grozi, że jeśli koalicyja Austrii jak najrychlej i jak najskuteczniej nie dopomoże, wówczas kraj ten wydany zostanie na łup bolszewizmowi, albo połączy się z Niemcami. Goode podkreśla winę koalicyji w katastrofie austriackiej, gdyż przy opracowywaniu układu pokojowego zapomniano stworzyć gwarancje życiowe dla zniszczonego państwa austriackiego i że Austrii w czasie, kiedy to jeszcze było możliwe, nie udzielono potrzebnej pomocy.

POLITYKA ZAGRANICZNA WĘGIER.

Nowy węgierski minister spraw zagranicznych Dr. Gratz wygłosił w klubie partji rządowej mowę, w której w ten sposób określił swój program polityczny. Minister stoi na stanowisku traktatu pokojowego w Trianon i w wykonaniu jego pragnie dojść do granic możliwości. Minister nie jest zwolennikiem żadnej orientacji, lecz pragnie w stosunku do państw koalicyjnych osiągnąć pełne zaufanie. Największy nacisk kładzie na serdeczny stosunek do Polski. Z Rumunią, Jugosławją i Czecho-Słowacją pragnie wznowić normalne stosunki.

Co się tyczy Niemiec, oświadczył minister, że skoro w najcięższych chwilach Węgry dochowały Niemcom wierności, to i dziś niema powodu stosunek ten zmieniać i naruszać wspólność interesów.

Minister ubolewa, że sprawa zachodnich Węgier stała się klinem, który w tej właśnie chwili, kiedy warunki wzajemnego porozumienia są dane, rozsadza wzajemne zaufanie. Mówca pragnąłby, aby ta sprawa nie była rozstrzygnięta przez użycie gwałtu, lecz na zasadzie słuszności i sprawiedliwości.

Spiritus movens zagranicznej polityki bolszewickiej.

Były członek Dumy rosyjskiej Aleksiejski pisze w „Eclair”:

„Gdy zastanawiam się nad zagraniczną polityką rządu bolszewickiego, to zawsze przychodzi mi na myśl jedno nazwisko: nazwisko Parwusa.

Parvus (alias Helphand) pochodzi z Odessy i jest może największym agentem prowokatorem naszych czasów. W r. 1905 brał udział w rewolucyjnym ruchu rosyjskim. Następnie chodziły słuchy o nim, jako o członku niemieckiej partji soc.-demokratycznej. Policja pruska uważała go za niebezpiecznego wywrotowca i bardzo niepożądany element. Na jakiś czas przed wojną udaje się on do Konstantynopola w roli nieoficjalnego doradcy finansowego młodo-Turków. W czasie pierwszych wojen bałkańskich rzuca się na bystre wody międzynarodowej polityki i posługuje się w różnych zawitych celach swoimi stosunkami z rewolucyjnymi sferami Rosji. Użycza on mianowicie pieniężnego wsparcia Trockiemu, aby ten mógł założyć we Wiedniu dziennik socjalno-demokratyczny, redagowany w języku rosyjskim, a zwalczający wpływy rosyjskie na Bałkanie.

Od czasu wybuchu wojny w 1914 r., działalność Parwusa przybiera ogromne rozmiary. Z jednej strony stoi on w bliskim stosunku z Kruppem, syndykatem westfalsko-nadreńskim i niemieckim sztabem jenerałnym, a z drugiej strony z rosyjskimi defetystami.

Już na pewien czas przed wojną główni kierownicy rosyjskiego ruchu defetystycznego zbierają się w Austrii, gdzie pod przyjaznym okiem policji Habsburgów rozwijają swobodnie swą akcję polityczną. Lenin i Zinowiew publikuje swe traktaty w Krakowie skąd są przewożone potajemnie do Rosji. To samo uprawia Trocki we Lwowie i Wiedniu.

W październiku w 1914 r. Lenina i Zinowiewa zaaresztowano w Zakopanem. Lecz zamiast uwięzić ich jak innych rosyjskich jeńców cywilnych, władze austriackie na wyraźny rozkaz Stürckera wypuściły ich na wolność i zaopatrzyły w dokumenty na podstawie których mogli się udać do Szwajcarii, aby tam organizować defetystyczną propagandę i działać na szkodę ententy. To samo dzieje się z przytrzymanym w Tyrolu Bukarinem. Oświadcza on, że jest zwolennikiem „porażki Rosji w wojnie”. Co do Trockiego przebywał on przez nikogo nie krępowany we Wiedniu; stamtąd udaje się przez Szwajcarię do Paryża, celem założenia dziennika zwróconego przeciw rządowi rosyjskiemu.

Z wiosną 1915 r. przyjeżdża Parvus do Szwajcarii i porozumiewa się tam z Leninem, Zinowiewem i ich towarzyszami. Stosunki nawiązane przez Parwusa z defetystami rosyjskimi utrzymywane są nadal przez innych bardziej oficjalnych agentów niemieckich, między którymi znajduje się attache ambasady niemieckiej w Bernie, hr. Tattenbach. Parvus organizuje z Szwajcarii „biuro informacyjne” w Kopenhadze. Jeden z członków tego biura Perassicz, zostaje po rewolucji 1917 r. mianowany dyrektorem dyplomatycznej sekcji sowieckiego Piotrogródzkiego i w tej roli oddaje Parvusowi nieocenione usługi. Daje mu dokładne informacje natury politycznej i handlowej. Parvus unie bowiem dostosowywać swoje działania polityczne do własnych interesów. W Kopenhadze ma Parvus wiernego adherenta w osobie Seinetzky-Fürstenberg, którego rząd duński wygnał ostatecznie w r. 1916 za przemytnictwo.

Rząd niemiecki stworzył całą sieć szpiegowską w

Rosji, połączył nią wszystkie przewrotowe elementy rosyjskie, sztab jenerałny niemiecki musiał z tego, po rewolucji w r. 1917 wyciągnąć korzyści. Sam Ludendorff w swoich „Pamiętnikach z wojny” pisze, że „rząd Wilhelma II wysłał Lenina do Rosji”. Wraz z Leninem pojechali do Rosji — via Berlin — Zinowiew, Lunaczarski, Bukharin oraz kilkuset agentów niemieckich i austriackich. Ci ostatni byli hojnie zaopatrzeni przez Wiedeń i Berlin w środki pieniężne. Nieszczęsny ciemny naród rosyjski został łupem wrogich agentów. Rezultatem tego stała się klęska wojenna i rozbić rosyjskiej demokracji.

Zaraz po przybyciu do Piotrogradu, bolszewicy rozpoczęli moralną ofensywę, wspomaganą przez kłęski zadane na froncie armji rosyjskiej przez Niemców. Pierwszy atak bolszewicki w kwietniu 1917 zakończył się dymisją Guczkowa. Zastępuje go w ministerjum wojny Kiereński, który następnie zostaje po K. Lwow premierem ministrów. Kiereński nie jest w stanie oprzeć się ruchowi niemiecko-bolszewickiemu. Chce on uratować wewnętrzną sytuację polityczną przez zwycięstwo na zewnętrznym froncie. Lecz Niemcy odpowiadają nową ofensywą na froncie wewnętrznym; dają Leninowi rozkaz, aby wywołał w Piotrogradzie zbrojne powstanie (lipiec 1917). W tym czasie minister sprawiedliwości Perewerszew, zdegradowany bezczynnością Kiereńskiego, wręczył autorowi tych uwag papiery dotyczące stosunków Lenina z niemieckim rządem i sztabem generalnym. Załoga Piotrogradu dowiedziawszy się o tych dokumentach, pełna nienawiści ku zdrajcom, tłumi ówczesne powstanie bolszewickie.

Lecz biedny Kiereński nie zdobywa się na żaden energiczny czyn; usuwa Perewerszewa, a uwalnia zdrajców uwięzionych na żądanie wojska. Bolszewicy wspomagan przez Niemców stają się w listopadzie panami sytuacji.

Oto lista głównych agentów imperjalizmu niemieckiego, którzy jeszcze i dzisiaj zajmują wybitne stanowiska w bolszewickim rządzie:

Zinowiew szef sowieckiego Piotrogradzkiego; Kamieniew (szwagier Trockiego) szef sow. w Moskwie; Trocki, przyjaciel i agent Parwusa, komisarz wojenny; Ganecki, przyjaciel Parwusa obecnie jest bolszewickim ambasadorem w Rydze; Krassin reprezentant firmy Siemens i Schuckert jest ambasadorem bolsz. w Londynie, Dzierżawowski, szpieg austriacki, zajmuje obecnie pod fałszywym nazwiskiem Juźma stanowisko ambasadora w Peknie; Radek Sobelsohn, poddany austriacki, również przyjaciel i narzędzie Parwusa jest w komisariacie spraw zagranicznych szefem departamentu dla spraw zachodnich. Były urzędnik informacyjnego biura austro-ukraińskiego w Lozannie, Manuński, stoi na czele spraw ukraińskich, Rakowski, poplecznik Parwusa prowadzi w rządzie bolszewickim sprawy rumuńskie.

Co do mniejszych figur administracji bolszewickiej, są one również agentami imperjalizmu niemieckiego. Większość ich stoi w bezpośrednim stosunku już to z Parwusem, już to z którymś z jego podwładnych.

Lecz gdzie jest sam Parvus? Chociaż nie można stwierdzić na pewno jego obecności w Moskwie, to wpływ jego na zewnętrzną politykę bolszewicką, nie ulega kwestji.

Pieczetować, plombować!

„Słowo Pomorskie” pisze: W książce pod tytułem: „Materiały do historii P. P. S. i ruchu rewolucyjnego w zaborze rosyjskim od r. 1893 do r. 1904”. Kraków. Nakładem Wyd. „Życie” — czytamy:

... co najważniejsza otrzymaliśmy (w roku 1894) subwencję od socjaldemokrat. partii niemieckiej w wysokości 500 Mr. Dzięki temu potrafiliśmy spłacić chwilowo najpilniejszą dług i usunąć niebezpieczeństwo bankructwa. (Str. 172).

Cytujemy te słowa, by wykazać, że t. zw. Polska Partja Socjalistyczna nie gardziła niemieckimi markami, które przyływały nawet do zaboru rosyjskiego, a nie tylko do zaboru austriackiego. Wydobywamy tę cenną książkę z niepamięci jeszcze i z tego powodu, ponieważ przedmowę do niej napisał i podpisał Józef Piłsudski.

W przedmowie tej czytamy takie ustępy:

„Historja wszystkich partii politycznych w zaborze rosyjskim uzna rok 1905 za rok przełomowy, rok, w którym się zaczyna nowy okres życia politycznego w kraju. Takim też był on i dla partii socjalistycznej. Rok rozpoczął się od strajku powszechnego, który od razu wyniósł partję na wyżyny dyktatury moralnej w społeczeństwie wogóle, a wśród klasy pracującej w szczególności”.

„Widzimy więc, jak zrazu wolno, potem coraz szybciej mnożą się ośrodki ruchu socjalistycznego po całej Polsce, jak socjalizm zdobywa sobie prawo obywatelstwa w umysłach i sercach ludzkich i staje się siłą, z którą każdy wróg, czy przyjaciel liczyć się musi. Poznajemy metodę działania partyjnego — metodę agitacji za pomocą druku i szeroko rozpowszechnianej bibuły, metodę pobudzania mas do walki na wszystkich polach dostępnych.

Metoda ta daje szybkie rozszerzenie się socjalizmu, budzenie ducha oporu i samowiedzy klasowej, lecz — niestety — ogromna większość sił zdobytych zostaje po za partję, nie daje się zorganizować, ująć w ramy partyjne”.

Przypominamy te rzeczy, ponieważ one stoja w ścisłym związku ze sprawą zawieszenia „Dziennika Tczewskiego”. P. wojewoda pomorski kazał drukarnię owego dziennika zamknąć i redaktorkę aresztować za krytykę rządu i Nacz. Państwa, przez co niby ów dziennik pobudzał do gwałtów i grubej swawoli. „Dziennik Tczewski” podnosi ten fakt, że Naczelnik Państwa był socjalistą i że nim jest. — Czy to jest prawda, niechaj o tem świadczą powyżej cytowane słowa.

Pisał dalej „Dziennik Tczewski”, że Naczelnik Państwa zapoznał się w więzieniu magdeburgskim z niemieckimi socjalistami. Dziennik się myli, bo J. Piłsudski znał socjalistów niemieckich jeszcze przed rokiem 1905!

Dziennik zapominał nawet dodać o tem, że socjaliści polscy brali pieniądze nie tylko od Niemców, lecz i od Moskali. Oto co czytamy o finansach P. P. S. w wspomnianej książce:

„Stałem zjawiskiem fest wieczna pogoń za rublem, zawsze go brak. Dotychczas największą część środków dawały uniwersytety rosyjskie, dalej pieniądze pożyczone (!) od pojedynczych ludzi i grup, później składki, drobne ofiary, a w końcu tylko pieniądze, otrzymane od robotników. Najfatalniej zawsze

Uniwersytet lwowski w sprawie Senatu.

Profesorowie i docenci wszechnicy lwowskiej*) wydali w sprawie Izby wyższej następującą odezwę:

Ze smutkiem i niepokojem śledzi świat naukowy walkę, jaką rozdwóła nasze przedstawicielstwo narodowe w sprawie dla kraju najżywoźniejszej — w sprawie przyszłego ustroju Rzeczypospolitej. Walka ta, prowadzona namacalnie przez leka uchwalenie konstytucji, osłabia powagę Polski zagranicą, pogarsza nasze położenie gospodarcze i tak już niesłychanie ciężkie. W tej chwili, gdy waży się losy narodu, gdy różne inne czynniki usiłują wpłynąć na sprawę konstytucyjną

*) Jak się dowiadujemy z odezwą świata naukowego krakowskiego i lwowskiego nie solidaryzują się współpracownicy Irganu p. Rogera Battaglij: kijewlanin p. Ułaszyn, jotbejanin p. St. Zakrzewski.

w tym względzie stało Królestwo, pieniędzy stamtąd nigdy nie można było wydobyć”. (Str. 143).

Czyż słowa mogą być wiarygodniejsze? Zresztą w sprawozdaniach rocznych kasy partyjnej figuruje rok rocznie Petersburg, Moskwa i Kijów setkami rubli, które nadchodziły z Rosji jako subwencje dla P. P. S.

Czy wolno krytykować?

W Anglii nie wolno królowi nawet telegramu wysłać bez wiedzy parlamentu i rządu, a sprawy polityczne i dyplomatyczne należą tylko do parlamentu.

We Francji prezydent republiki był nie tylko krytykowany, ale nawet nieraz ośmieszany w prasie i — kinematografach.

W Niemczech absolutnych b. cesarz Wilhelm musiał nieraz słuchać cierpkich słów i musiał czytać artykuły o „Redekaiserach”, o „Instrument Gottes” itd.

Tylko w Rosji, jednej Rosji, nie wolno było krytykować cara, a dzisiaj nie wolno krytykować bolszewików Lenina i Trockiego.

Jak za czasów carskich, bolszewicy zamykały drukarnie dzienników nie-bolszewickich, redaktorów wsadzają do więzienia, albo ich nawet karzą śmiercią, odmawiają im papieru, konfiskują.

W Polsce konfiskuje się też pisma, — lecz narodowe, niesocjalistyczne i niebolszewickie. Gdy Paderewski był prezydentem ministrów, to wówczas lewicowe pisma pieniły się z wściekłości, a nie mogąc zaciepić osoby i charakteru samego prezydenta, ośmieszali każdy jego czyn, każdy obiad i śniadanie, a nawet zaglądały do kufrów z garderobą p. Paderewskiej i do tej garnków kuchennych, byle tylko zohydzić i zmieszać w opinii publicznej człowieka, który „utrącił” Moraczewskiego. Nie mogli mu tego przebaczyć socjaliści i dlatego się na Paderewskim mścili i mszczą do dnia dzisiejszego. Paderewski odszedł i nawet etykietałnego podziękowania nie otrzymał od Naczelnika Państwa.

Dziś rządzą za parawanem Witosa i Skulskiego nadal socjaliści. Na sposób bolszewicki gnębią prasę niesocjalistyczną. Plombują drukarnie, maszyny i gdyby mogli, toby poplombowali języki, głowy, serca,

czywszy na chwili, gdy wystąpiła na podłożu myśli filozoficznej, na „motywach epistemologicznych” oparta nowa teoria przyrodnicza. Aby nie nudzić zbytino czytelników, zwrócimy w naszym przedstawieniu uwagę głównie na najwybitniejsze szkoły i kierunki filozoficzne.

Jeśli pominiemy idealizm indyjski, a ograniczymy się wyłącznie do dorobku kulturalnego świata starożytnego grecko-rzymskiego, to pierwszy początek idealizmu odnajdziemy w tak zw. szkołę Eleatów, której działalność wypada na szósty wiek przed Chrystusem. Przedstawiciele jej, jak Xenofanes, Parmenides, Zenon i Melissos, twierdzili, iż był jest jeden wieczny i niezmienny, jako taki więc jest czemś beczasowem i bezprzestrzennym, a świat zmysłowy, podający nam szereg zmian, ustawicznie powstających i znikających, jest po prostu złudzeniem, niebytem. Co prawda nie wszyscy z nich o owym bycie absolutnym jednako się wyrażali, niektórzy z nich uciekali się do dość grubego porównania go z rodzajem jakiejś kul w wszystkich kierunkach jednostajnej i równej. Xenofanes nazywał go wrażliwym Bogiem i był też pierwszym wśród mędrców greckich, który na drodze czysto rozumnej doszedł do jasnego pojęcia monoteizmu, potępiając ostro pogańskie mity o bogach. Mówił też o nim, iż nie jest on ani skończony ani nieskończony, ani ruchomy ani nieruchomy. Parmenides wygłosił zdanie, że był jest identyczny z myślą, w przeciwieństwie zaś do Xenofanesa, pojmował byt jako skończony a nieruchomy. Zenon zajmował się głównie zwalczaniem realności świata zmysłowego, a więc wszelkiej wielości, ruchu, czasu i przestrzeni. Znanie są powszechnie jego twierdzenia, iż Achilles nigdy nie dogoni żółwia, że strzała z miejsca ruszyć się nie może, a gdy ją sobie pomyślimy w locie, musimy również, zdaniem jego, dojść do przekonania, iż się wogóle ruszać nie może. Mniej znanym jest czwarty jego argument przeciw realności ruchu, starający się wykazać, iż pojęcie ruchu jako czegoś czysto

tucji w duchu interesów klasowych, my niżej pod. pisani przedstawiciele nauki polskiej uważamy za swój obowiązek oświadczyć:

1. że system dwóch izb prawodawczych zgodnie z doświadczeniem wieków uważamy za istotną rękojmię powagi Sejmu i dojrzałości prawodawstwa, 2. że system ten praktykowany w przodujących państwach świata doskonale daje się pogodzić z wolnością i równością obywatelską.

3. że naród polski przy swym charakterze skłonny do uczuciowych uniesień a przy braku politycznego wyrobienia po długiej niewoli, potrzebuje bardziej niż niejeden naród zachodni senatu, któryby swem wykształceniem i dojrzałością obywatelską równoważył możliwie błędy drugiej Izby przedstawicielskiej.

a w końcu i pióra! Lecz takimi cudotwórcami nie są i nie będą.

Zawieszenie „Dziennika Tczewskiego” jest objawem bardzo znamionym — a plombowanie maszyn drukarskich i aresztowanie sędziwej piomarki ruchu narodowego, polskiego, na Pomorzu — przypomina metody dzisiejszych rządów moskiewskich, które niewygodne dzienniki usuwają z powierzchni ziemi.

Jakie były motywy tego zawieszenia? Czy p. wojewodzie przyświecała jakaś zasada państwowa i narodowa, czy też gorliwość i troska o laury osób rządzących?

Czy p. wojewoda chce zmusić pisma pomorskie do tego, aby one nazywały np. odwrót z pod Kijowa i Berezyny genialnym jasnowidzeniem i genialnym zwabieniem bolszewików pod Toruń i Warszawę, aby im sprawić cud nad Wisłą?

(Czemuż ten cud nie odbył się nad Wołągą?)

Czy p. wojewoda zechce skonfiskować wszystkie sprawozdania i druk partyjne socjalistyczne, z których jasno wynika to, że Józef Piłsudski był jednym z pierwszych organizatorów partii socjalistycznej, i że ta partja brała pieniądze od socjalistów niemieckich i rosyjskich, rządzących dziś całkowicie (w Niemczech) lub częściowo (w Rosji) w tych krajach?

Najmądrzejszym czynem p. wojewody byłoby, gdyby się wystarał o oświadczenie Naczelnika Państwa, że zerwał i zrywa wszelkie nici łączące go z partją klasowej walki, z partją socjalistyczną! Dopóki się to nie stanie, to trzeba będzie albo spalić bibliotekę z socjalistycznymi materiałami historycznymi (aby ludzie w nich nie mogli niczego znaleźć!), albo zaplombować mózgi, języki, pióra, drukarnie, maszyny i czcionki (aby nie pisać o tem, co było i co jest).

Nam się jednak zdaje, że w kraju republikańskim — a takim krajem jest przecież Polska — mogą spokojnie istnieć i biblioteki i pisma. A jeżeli są pisma polskie i żydowskie, urągające nieraz godności Narodowi i państwu, — to może powinny być także i pisma, które w imię pracy i troski o Naród cały i o całą Ojczyznę pozwolą sobie przynajmniej raz na rok (w Nowym Roku!) na rozmyślanie o przeszłości i o teraźniejszości.

względne, prowadził również do sprzeczności. Nadawanie realności przestrzeni prowadzi, według niego, do rodzaju regressus in infinitum, gdyż przestrzeń pojęta jako coś realnego musimy znowu przedstawić sobie jako zawartą w jeszcze większej przestrzeni i t. d.

Odmiennym od idealizmu Eleatów i nie tak skrajnym jest idealizm Platona. Obok nadzmysłowego świata idei, beczasowego i bezprzestrzennego, świata pierwowzorów wszystkich rzeczy wraz z ideą Dobra, utożsamianą z Bogiem, przyznaje też Platon pewną realność także światu zmysłowemu. Świat ten jest jednak, jakgdyby światem cieniów, realność posiada tylko o tyle, o ile się w nim odzwierciedlają idee, o ile one w nim uczestniczą. Czas powstał razem ze światem zmysłowym, jest on, jak się Platon pięknie w jednym z dialogów wyraża, ruchomym obrazem wieczności, dzięki któremu istoty ograniczone i skończone mogą przecież w tem życiu ziemskim bodaj coś z nieskończonej treści bytu nadzmysłowego uchwycić. Natomiast przestrzeń zdaje się odgrywać u niego rolę pośrednika między światem idei a światem zmysłowym. W jednym z dialogów mówi bowiem Platon, iż trzeba przyjąć rodzaj bytu trzeciego, pośredniego, na który idee działając, wytworzyły świat zmysłowy. Otóż w pewnych miejscach wyraża się Platon o tym trzecim rodzaju bytu, jakgdyby to był rodzaj pramaterii, w innych natomiast miejscach mówi o nim tak, jakgdyby nim była sama przestrzeń. Przyjawszy tę ostatnią interpretację możemy powiedzieć, iż świat zmysłowy powstał przez promieniowanie niejako idei w przestrzeń. W późniejszym stadium rozwoju swej filozofii, utożsamniał Platon idee coraz bardziej z liczbami i stosunkami geometrycznymi tak, iż nasuwa się przypuszczenie, iż owymi ideami, które się w świecie odzwierciedlają, w nim uczestniczą, jest nic innego, jak tylko właśnie matematyczny porządek zjawisk, prawidłowość zmian w przyrodzie. Matematykę, w szczególności geometrię uważał Platon za niezbędną

DR. ZYGMUNT ZAWIRSKI:

Czas i przestrzeń w przedstawieniu wielkich filozofów.

I.

Ewolucja pojęć czasu i przestrzeni, która się dokonywa we fizyce współczesnej pod wpływem teorii względności Einsteina, jakkolwiek poniekąd na przyrodniczych tylko badaniach oparta, zyska jednak, zdaniem naszym, niewątpliwie pełniejsze oświecenie i może nawet i wyrozmienienie w szerszych kołach publiczności, gdy się przypomnia, jak na kwestję realności tych pojęć, zapatrywali się w różnych czasach wielcy myśliciele.

Wszak wielu z nich występowało w roli przodowników duchowych ludzkości, imiona ich są jakby drogowskazami w pochodzie myśli ludzkiej poprzez świat zmysłowy. Niektórzy z nich, jak n. p. Arystoteles, Leibniz zdawali nawet skupić w umyśle swoim, całkowity stan wiedzy ludzkiej swego czasu. O systemach filozoficznych, co prawda, zwykło się nieraz wyrażać, iż są to spekulacje, zanadto oderwane od życia i jego potrzeb aktualnych, iż dają nam one przedstawienie rzeczywistości, zgoła odmienne od tego, jakie nam podaje doświadczenie zmysłowe i nauka pozytywna na niem oparta; kierunek jednak, w jakim się obecnie właśnie rozwój matematycznego przyrodoznawstwa dokonywa, wskazuje, że tak nie jest. Jeśli Einstein oświadcza, iż teoria jego odbiera czasowi i przestrzeni „ostatnią resztę przedmiotowej rzeczywistości”, to przecież mimowolnie przypomnieć się musi, że to samo od dawna twierdziły systemy idealistyczne filozofii od samego zarania dziejów myśli ludzkiej.

Nie od rzeczy więc będzie przejść po kolei te wszystkie kierunki, poczynając od starożytności a skoń-

Francuz o Kłajpedzie i Gdańsku.

Korespondent paryskiego „Tempsa” czyni w swoim piśmie następujące cenne spostrzeżenia na temat Kłajpedy i Gdańska:

Nie żałowałem, pisze z Kłajpedy korespondent „Tempsa” — 48 długich i uciążliwych godzin, które poświęciłem na podróż po Prusach Wschodnich. Zostawiły one w mojej pamięci niezatarty dowód, że zabórca duch teutoński pokutuje jeszcze w twierdzy malborskiej i że kraj ten pozostał do chwili obecnej gniazdem niepoprawnych junkrów pruskich. Dwa lata minęły od zawieszenia broni, a komunikacja kolejowa tak jeszcze tutaj szwankuje, że byłem zmuszony prze nocować w historycznej Tylży, aby trafić nazajutrz na idący pociąg do Kłajpedy. Tylża znajduje się na granicy obszaru Kłajpedy, który został oderwany od Niemiec na podstawie Traktatu Wersalskiego. Dużo pisało o Gdańsku, zapomniano o Kłajpedzie. A jednak te dwa zdarzenia polityczne mają wiele wspólnego. Rzućmy tylko okiem na mapę Europy, a przekonamy się o ważności strategicznej i gospodarczej, którą przedstawia ten wąski pas ziemi, wcisnięty między Niemien (aż po morze) a granicę rosyjsko-niemiecką z 1914 r.

Traktat Wersalski oderwał go od Niemiec, ponieważ twórcy Traktatu przewidzieli słuszenie ważności tego łącznika etnograficznego i ponieważ lasem było, że część ludności na tym skrawku ziemi, choć zniewolona, nie należy jednak zupełnie do rasy germańskiej. Jeżeli słusznym było odebranie Gdańska Prusom w celu przyłączenia go przynajmniej pod względem gospodarczym do Polski, to niemniej sprawiedliwym byłoby odłączyć Kłajpedę od Niemiec, włączając pod uwagę, poza względami ekonomicznymi, także względy innej natury. Dlatego też jednocześnie z zajęciem Gdańska jęń. Odre w imieniu mocarstw sprzymierzonych objął w posiadanie obszar Kłajpedy. Koniecznym jest podkreślić w tym miejscu rys charakterystyczny, który zaznaczył zasadniczą różnicę między temi dwoma sytuacjami. A mianowicie, podczas gdy Gdańsk przypadł odrazu pod pewnymi warunkami Polsce, żaden projekt dotyczący przyszłości Kłajpedy nie znalazł wyrazu w Traktacie Wersalskim. Tym sposobem miasto to dotychczas żyje w zupełnym i bezwzględnym stanie przejściowym.

Powód tego był jasny. „Hinterland” Kłajpedy znajduje się dotychczas w dużej mierze w stanie wrzenia. Poza tem między Gdańskiem a Memlem istnieje między innemi jeszcze jedna różnica a mianowicie, podczas gdy okupacja międzysojusznicza w Gdańsku jest ukończona, nie jest przewidziane, aby w blizkiej przyszłości wycofane były z Kłajpedy wojska francuskie. Administracja francuska trwa tutaj już blisko rok. Garść wojskowych, bo zaledwie jeden batalion, na czele którego stoi generał, równie biegły w sztuce administrowania jak i w sztuce wojennej, wzbudził od początku w ludności, składającej się z 150.000 mieszkańców, poszanowanie dla francuskiego sztandaru.

Obszar Kłajpedy nie zaznał poważnych zamieszek i to nawet podczas ofensywy bolszewickiej na Warszawę. Podczas gdy cały Wschód był jak gdyby zagalwanizowany czerwonym widmem, Kłajpeda była jedynie widownią nic nie znaczących zamieszek.

Władze francuskie w sferze administracyjnej trzymały się jedynie słusznej metody, która polegała na poszanowaniu uczuć i obyczajów tutejszej ludności. Jednakże okazałoby się tutaj możliwe, niemniej jak i pożyteczne, aby spróbować stopniowej degermanizacji

przygotowanie do filozofii, a według świadectwa jednego z pisarzy starożytnych miał się wyrazić, że i Bóg nic innego nie czyni, tylko ciągle myśli matematycznie (Ho teos aei geometrej). Jakoż nieda się zaprzeczyć, że filozofia Platona, o wiele łatwiej da się pogodzić z dzisiejszym poglądem na świat matematycznego przyrodoznawstwa, niż np. na biologicznych podstawach oparta filozofia Arystotelesa.

Filozofia Platona wywarła też wielki wpływ na pisarzy chrześcijańskich, ojców kościoła. Idee platońskie pojmowali oni jako myśli boże, realizujące się w świecie; natomiast niektórzy mistycy traktowali je jako rodzaj zesłańców bożych, conów, aniołów, pośredniczących między światem ziemskim a nadzmysłowym, wreszcie inne utożsamiali ogół idei platońskich ze Słowem. Św. Augustyn wyraża się w pewnym miejscu, iż kto nie wierzy w idee platońskie, ten nie może być dobrym chrześcijaninem, bo ogół tych idei, to Chrystus.

Natomiast czysto realistycznym systemem jest filozofia Arystotelesa, drugiego z dwu największych mędrców świata starożytnego. U niego największe istnieje tylko tam, gdzie istnieje materia, a ponieważ świat materialny jest skończony, przeto to samo dotyczy się przestrzeni. Przestrzeń jest „granicą ciała otaczającego względem otoczonego”, gdzie więc nie ma ciała otaczającego, tam nie ma też i przestrzeni. Poza ostatnią sferą niebieską gwiazd stałych, kończy się przestrzeń, a zaczyna się „topos hiperuranios”, siedziba Boga, jako pierwszej przyczyny ruchu, która świat cały, a przede wszystkim sferę gwiazd stałych w ruchu utrzymuje. W przeciwieństwie do Platona, który przyjmował powstanie świata w czasie, utrzymuje Arystoteles, iż świat istnieje wiecznie, podobnie jak wieczną jest jego ponadczasowa przyczyna, w ruchu go utrzymująca. Czas bowiem poza światem zmysłowym nie istnieje (De coelo, ks. I.). Czas do pewnego stopnia jest owym czysto subiektywnym, czemś, cze-

ex-cesarskiej administracji. O tem nie pomyślały niestety dotąd władze okupacyjne. Wśród cichej pracy, trzymano się zdaleka od „putschów” tak potężnych w tej prowincji, ludność miejscowa zaczyna oceniać porządek i czeka cierpliwie, żeby sytuacja dojrzała o tyle, aby możliwem się stało przydzielenie polityczne tej ziemi (w formie o której dzisiaj przesadzać jeszcze trudno) do narodu, który będzie miał do tego słuszne prawo.

Olażego nasze koleje przynoszą 7 miliardów niedoboru?

Ostatni numer „Tygodnika Handlowego” przynosi następujący wywiad inż. T. Kociatkiewicza w sprawie niedoboru kolejowego:

Ze źródeł najzupełniej pewnych dowiadujemy się, że nasze koleje państwowe przedstawiają kapitał wartości 229,222,380,000 marek, które powinnyby przynieść przy 5-cio procentowym oprocentowaniu 11,461,119,100 marek dochodu. Tymczasem przyniosą one stratę z górą 7 miliardów marek polskich w bieżącym okresie budżetowym, zaś na rok 1921 przewidywana jest strata również około 8 miliardów marek.

Tym sposobem na niewyzyskaniu bogactwa kolejowego Polska straci w r. 1921 r. przeszło 19 miliardów marek, nie wliczając wydatków na amortyzację majątku kolejowego.

Analizując dla tego stanu naszej gospodarki kolejowej musielibyśmy szukać tylko w Rosji sowieckiej. Pierwszy budżet ułożony przez Komisarzy ludowych, odnoszący się do pierwszego półrocza 1918 r. przewidywał deficyt, wynikający z eksploatacji kolei 4 miliardy rubli.

Dla czegoż tak jest?

Z zapytaniem tem zwrócił się do inż. Tomasza Kociatkiewicza, długoletniego kierownika ruchu na byłej kolei Warszawsko-Wiedeńskiej, któremu świeżo proponowano objęcie stanowiska członka Rady kolejowej.

Inż. Kociatkiewicz oświadczył:

— Przedewszystkiem stwierdzić trzeba, że brak nam jakichkolwiek materiałów, któreby pozwoliły orientować się w gospodarce kolejowej; podczas gdy przed wojną — nawet władze rosyjskie! — ogłaszały periodyczne sprawozdania rzeczowe i finansowe z działalności kolei; — nasze ministerium kolei trzyma w głębokiej tajemnicy swe sprawozdania (złożyli twierdząc, że wcale ich nie posiada).

Ogólnikowo więc tylko można powiedzieć, że zmarnowaliśmy to, co niemal cudem dostało się w nasze ręce. Objęliśmy koleje w stanie, o jakim nawet marzyć nie mogliśmy. Wobec charakteru ewakuacji okupantów, (blizkiej do panicznej niemal ucieczki) cały prawie tabor kolejowy został w naszych rękach, wystarczyło więc tylko postawić nowych ludzi na opuszczonych posterunkach i wszystko ruszyło.

Zapomniano jednak o bardzo ważnej sprawie — t. j. cośmy otrzymali, było mocno zniszczone. Trzeba było przedsięwziąć olbrzymie wysiłki, by ów mocno podniszczony tabor doprowadzić do stanu, któryby zapewniał możność używania go przez czas dłuższy.

Niestety... Nastąpiły tarcia międzyministerialne — minister kolei chciał czego innego, minister skarbu czego innego, a wynik był ten, że taboru nabyto za granicą bardzo mało, mniej niż było potrzeba na powetowanie wycofywanego z obrotu skutkiem zużycia.

Rząd nie doszedł do wniosku, że od sprawności transportu zależy byt państwa i dopuścił do tego, by

go pięćce rozwija się w nas dzięki pamięci. (De memoria et reminiscencia). Co więcej, w jednym miejscu fizyki swel wyraża się Arystoteles, że „gdyby nie było duszy, nie byłoby czasu”. Ruch jednak jako taki istnieje przedmiotowo i bez duszy, a czas biorąc obiektywnie, jest tylko „miarą ruchu według tego, co jest wcześniejsze, a co późniejsze”.

Filozofia Arystotelesa wywarła wielki wpływ na późniejszy rozwój filozofii chrześcijańskiej, zwanej okresem scholastyki, a nadto też i na rozwój scholastyki arabskiej i żydowskiej.

Obok filozofii Platona i Arystotelesa istniały jeszcze w świecie starożytnym dwie inne wielkie szkoły filozoficzne, stoicka i epikurejska. Ostatnia wyznawała materialistyczny pogląd na świat, stworzony przez Demokryta, wedle którego istnieje tylko pusta przestrzeń, a w niej atomy; z ich ruchów i kombinacji wynika cały świat zmysłowy, materialny i duchowy. We filozofii Stoików zasługuje na uwagę osobliwy pogląd na czas, jako rodzaj zamkniętego koła zmian. Świat ustawicznie powraca do stadium, z którego raz wyszedł. Wiadomo, iż ten pogląd na świat, jako ustawiczne powracanie wszechrzeczy, wskrzesił w czasach nowszych Nietzsche, a nadto zwrócił on także na siebie uwagę współczesnych fizyków.

Pod sam koniec świata starożytnego wystąpił na arenę ówczesną t. zw. neoplatonizm, który odnawiając filozofię Platona, mieścił jednak zarazem w sobie całą kwintesencję mądrości greckiej. Twórcy neoplatonizmu opierając się na gruntownej znajomości całej greckiej filozofii, starali się związać w jedną całość najgłębsze myśli mędrców greckich, łącząc z platońskim na świat poglądem, pewne pierwiastki zapożyczone z Arystotelesa i Stoików. Istnieje więc u nich podział na świat zmysłowy i świat nadzmysłowy, inteligibilny. Zajmowanie się matematyką, uważa Plotyn, główny przedstawiciel neoplatonizmu, podobnie jak Platon, za jeden z najwyższych szczebli, który podnosi ducha do

sprawność ta pogarszała się z dnia na dzień. Dość powiedzieć, że mamy obecnie najwyżej połowę tej ilości parowozów, jakiej potrzebujemy.

Wagonów mamy więcej, właściwie biorąc mogliśmy rozporządzać ilością wagonów, zaspokoić potrzeby chwili obecnej, ale na to trzeba by te wagony się ruszały, a tymczasem niema ich czem wozić. Siła nośna wagonów nie jest wykorzystana w całej pełni, gdyż wagony czekać muszą na parowozy.

Zadaniem więc najpilniejszym Rządu w tej dziedzinie jest zdobycie za wszelką cenę jak największej ilości parowozów.

Drugim zadaniem jest utrzymanie ich w należytej sprawności, uporządkowanie wogóle warsztatu pracy (odnowienie toru, budynków i t. d.).

Jeżeli to wszystko się nie stanie, najgenialniejszy minister kolei nic nie poradzi, a kolejnictwo upadać będzie w dalszym ciągu.

Następnie stwierdzić trzeba, że funkcjonariusze kolejowi nie są pracownikami prywatnego przedsiębiorcy, lecz pełnią funkcję publiczną; tam, gdzie z jednej strony jest rząd i społeczeństwo, a z drugiej funkcjonariusze służby publicznej — tam niema miejsca na walkę pracy z kapitałem, tam strajki nie powinny mieć miejsca.

Musi być karność i sprężysta władza, kolejarze jednak muszą być odpowiednio wynagradzani, by nie potrzebowali żądać coraz to nowych podwyżek, ani popełniać nadużyć. (Dodać tu trzeba, że kolejarze byli najlepiej opłacaną kategorią pracowników).

Wreszcie stwierdzić trzeba, że nigdzie na koleje nie włożono takiej olbrzymiej ilości serwitutów, jak u nas; kolej ponosi u nas świadczenia na rzecz wojska i poczty, kolej utrzymuje emerytów i t. d. — słowem cały szereg wydatków, które musi ponosić państwo, zwalono na kolej; jest to jedna z poważnych przyczyn wielkiego niedoboru naszych kolei.

— Czy należałoby udzielać koncesji na koleje prywatne?

— Byłoby rzeczą słusniejszą, by koleje, będące organami służby publicznej, eksploatowane były przez rząd, skoro jednak rząd niema środków na to, by zaspokoić potrzeby kraju w tej dziedzinie, lepiej będzie, by wydawał koncesje kapitalistom prywatnym, niż by ludność w dalszym ciągu znosiła dotychczasowe niewygody.

— A co pan myśli o projektowanej Radzie Kolejowej?

— Myślę, że jest ona zbędna; jeżeli byłaby ona ciałem decydującem, to jakąż będzie rola ministra kolei? Jeżeli zaś będzie ciałem opiniodawczem, to stanie się tylko jedną instytucją do gadania, podczas gdy potrzebne są czyny; szybkie i stanowcze.

Dlatego odmówiłem wzięcia udziału w tej Radzie, której kompetencje i regulamin są jeszcze wogóle nieznane.

— Czy zdaniem pańskim, obecna taryfa kolejowa nie jest za wysoka?

— Raczej za niska; weźmy n. p.: przewóz 10-cio tonnowego wagonu węgla z Sosnowca do Warszawy kosztuje 2.400 mk.; przed wojną kosztował 35 rb. 60 kop. Ponieważ obecna wartość marki nie jest większa, niż 1 kopiejka, więc wynika stąd, że taryfa jest raczej za niska.

Na niską dochodowość kolei wpływa też w dużej mierze i to, że wskutek braku taboru kolei przewozi mniej niż przewoziłyby mogła. Słowem eksploatacja kolei nie odbywa się tak, jak odbywać się powinna.

świata niezmysłowego. Jeden z neoplatoników Proklus zajmował się piątym postulatem geometrii euklidesowej, którego usunięcie dało początek t. zw. geometrii nieeuklidesowej; jego też nazwisko cytowane jest w dziełach traktujących historię tych geometrii jako pierwsze.

Co się tyczy czasu, to powtarzają neoplatonicy twierdzenie Platona, iż jest on pewnym obrazem wieczności, a zarazem też i zdanie Arystotelesa, że bez duszy nie byłoby czasu. Mówiąc jednak o duszy tutaj, mają na myśli nie indywidualną duszę ludzką, ale duszę świata, która jest trzecią i ostatnią „hipostazą” bytu absolutnego. (Istnienie takiej duszy świata, jako pierwszego niejako wytworu promieniowania idei w przestrzeń, przyjmował także Platon).

Czas tedy jest wedle Plotyna, pozostawianiem w ruchach duszy świata na wzór wieczności „perseverantia in motibus animae mundi ad imitationem aeternitatis”. Dusza jest także miejscem istnienia tego wszechświata: „non est alius universi locus quam anima”. Twierdzenie to również odnosi się jednak, nie do indywidualnych dusz ludzkich, ale do duszy świata. Mamy tu niewątpliwie pewne podobieństwo do twierdzeń idealizmu nowożytnego, jakkolwiek przyznać trzeba, że jednak idealizm starożytny przepełniony jest znacznie więcej pierwiastkiem realistycznym, niż idealizm czasów nowożytnych.

Neoplatonicy, a mamy tu na myśli twórcę największego ich dzieła Ennead, Plotyna, podkreślają też bardzo silnie ostateczną jedność podstawową bytu, i jego całkowitą wszechobecność w każdym miejscu. „Był jeden i tensam jest wszędzie obecny zawsze cały naraz” Eus, unum idemque simul totum est ubique.

(Dok. nast.)

WIELKI ATRAKCYJNY PROGRAM W „BAGATELI” Rejtana 3,

z udziałem znakomitych gości: ANDY KITSCHMANN i MARKA WINDHEIMA, RUUN SAFVETY klasyczna tancerka, i UZIŃSKI, MAKAROWA, ORDONÓWA. n348

Operetka: SITZBAD W WENECEJI. Bilety w składzie nut G. Seyfartha, Akademicka 5.

Grottger o Żeleńskim.

„Lamus” z zimy 1909—1910, kwartalnik nie wychodzący już a świetnie przed wojną redagowany przez Michała Pawlikowskiego, podaje w I-szym zeszycie II. tomu, wyjątki z przepięknych Listów Grottera do narzeczonej.

Pyszne na świeżo notowane zapiski wrażeń, pomysłów i przeżyć, pełen barw i ruchu obraz życia ówczesnej katonji polskiej w Paryżu. Pracowniana bieda na poddaszu, książęce salony Hotelu Lambert, skromne a pełne treści wnętrza siedzib emigranckich; wyjęzona do ostatecznego wysiłku praca nad kartonami „Wojny”, a zaraz potem, bez przejścia, beztronska prostota cyganerii, kiedyto w gwarnej koleżeńskie kompanji „słuchano muzyki Władka Żeleńskiego, który grał jak zwykle prześlicznie, tak że ja” — pisze Grottger — „zbudowany byłem prawdziwie, gdy naraz filut pan Muzyk, ni stąd ni zowąd, jakąś swoją nocturnę zakończył prawdziwie paryskim kadrylem. Naraz, jakby wszyscy ze snu obudzeni, porywały się ze siedzeń, odsuwają stoły i stoliki, przewracają kilka gipsów i wazonów z kwiatami, kilka lichtarzy i filiżanek i w mgnieniu oka, ustawivszy się w rary, puszczają się w tany...”

Godzi się dziś, gdy śmierć zmuchnęła wreszcie wysoki i do końca twórczy płomień tej ślicznej, wyczucie młodzieńczej duszy, obok wszystkiego co o Władysławie Żeleńskim napisze się teraz w Polsce, przypomnieć to, co o dawnym „Władku” wyrzekł ongiś, milujący go tak głęboko i serdecznie, genialny przyjaciel i kolega po sztuce, Artur Grottger. Posłuchajmy co pisze do Lwowa, w r. 1867 z Paryża:

26 stycznia sobota wieczorem.

„Wczorajszy wieczór spędziłem u Władka. Nie wiem jak dla kogo, ale dla mnie jest on tak miłą bestją, że Ci tego wypowiedzieć nie mogę. Jeden z takich ludzi, w którego towarzystwie wydaje mi się nieraz, że jestem lepszy niż rzeczywistość, taki którego towarzystwo robi na mnie wrażenie to samo, które odnoszę rozmawiając ze znaną, niewinną a rozumną kobietą. Nie mówię już o jego nieposzlakowanej poczciwości, o prawości, już dziś nie bardzo praktykowanej. Jest to chłopak na duszy taki czysty, jeszcze żadną światową złością nie zarażony, że może posłużyć za ideał prawdziwego kochanka swojej Muzy. Grał mi dużo swoich prześlicznych rzeczy a potem do późnej nocy Cherubinię Requiem i kilka boskich sonet Beethovena”.

31 marca, niedziela.

„Okropnie smutną mieliśmy dziś w małym a serdecznym gronie niespodziankę! W południe przyszedł do mnie młody Gostkowski, szwagier kochanego Władka Żel. i powiedział mi, że listownie o śmierci jego siostry, jedynaczki, a w rodzinie nadzwyczajnie kochanej, zawiadomionym został.

Mnie proszono, abym ja jako najbliższy z nim żyjący przyjaciel, przygotował go do zniesienia tej okropnej wiadomości. Wyobrażasz sobie jak mi ciężko w tej chwili... Wyprowadziłem go też z domu... trochę

po świeżem powietrzu, a tak powoli, wśród mijania tysięcy powozów i tysięcy ludzi — mój Boże takich wesołych i tak zupełnie obojętnych! Śród turkotu i krzyku ulicznego, w kilku słowach zawiadomiłem o grożącym niebezpieczeństwie dla życia jego siostry a potem zalecałem, z całą odwagą męczyzny, przygotować się na najgorsze. Tak biedakowi nie dałem znanadto gwałtownie oddać się smutkowi... I do wieczora przytrzymawszy w ciągłym roztargnieniu, przed chwilą puściłem go do domu.

Teraz mój biedak zaczyna dopiero rozpamiętywać nad wszystkim co mu powiedziałem... Jutro i pojutrze jeszcze nic nie powiem... znam go nadto dobrze z tej strony, że mu od razu wszystkiego nie można wypowiedzieć bez obawy, że to na jego nadzwyczajnie delikatnem i wrażliwem a ogromnie uczuciowem usposobieniu mogłoby wywrzeć najgłówniejsze skutki.

Biedak! biedak mój kochany! — I to dziwne, wyobraź sobie: od dwóch miesięcy dzień w dzień schodzimy się razem we czwórke, nas dwóch. Krajewski i Konwicki, który chodzi z krepą na kapeluszu. Proszę Ciebie, nigdy kapeluszy przypadkiem nie pomieñali, aż dopiero wczoraj i to dwa razy w jednym dniu, co nam się wszystkim nie podobało, tem bardziej, że przez resztę dnia Żeleński chodzić w nim musiał, bo Konwickiego odszukać nie mógł. Nie jest-że to dziwne i niepojęte? On sam, iakby przeczuwając, zmarł się trochę już wczoraj i kilka razy mówił, że boi się czy to nie jest zła jakaś przepowiednia. — co my znów jemu staraliśmy się wyperswadować.

Boże daj, aby to jakoś szczęśliwie przeszło i jakichś smutnych po sobie śladów nie zostawiło. On tak bardzo kochał tę siostrę!”

1 kwietnia, poniedziałek.

„Mój biedny Władek smutny jak wczoraj, ale dzięki Bogu więcej zrezygnowany. Ale jakżeż mnie nieraz serce zabolalo, słysząc go mówiącego o chorobie siostry i zawsze przecie przypuszczającego ocałenie jej życia. A ona biedna już nawet pochowana.

2 kwietnia, wtorek bardzo późno.

„Biednemu Władkowi powiedzieliśmy już prawdę — już wie, że stracił jedyną ukochaną siostrę! — jak to przyjął tego nie ma co opowiadać. Dodam tylko że znówu na długim, długim czasie widziałem mężczyznę płaczącego i muszę powiedzieć, że ten widok jest stokroć boleśniejszy niż gdy kobieta płacze...”

4 kwietnia, czwartek.

„Wczoraj miałem znowu dużo gości. Między ni mi był i poczciwy Eustachy Skrochowski. Ucieszyłem się, że mnie odwiedził... Sztuka i sztuka, były jedynym przedmiotem konwersacji a do zabawy naszej przyczynił się głównie Władek, który choć smutny, dał się uprosić i dużo śliczności odegrał nam i odśpiewał.”

wane dowcipami i śpiewem. Wszczął się wesoły spór, kto ma więcej siły w kciach i ramionach, po których rozlała się już senna ociężałość i przesył winem. Jeniec i Protti zaczęli się w walce na rękę. W ciągu zmagania się tych naprawdę krzepkich zapasników, jeniec, najwidoczniej przytomny i tylko pijanego udający, nagle szarpnął się, okręcił głowę Prottię zerwanym ze stołu dywanem, błyskawicznie chwycił czapkę i pelerynkę włoską a ze stołu jakieś papiery — i skończył w noc, czerniąc się za oknem.

Pognał za nim wściekły krzyk Włocha w towarzystwie kilku strażów rewolwerowych. Pościg nie dał żadnych wyników. Podstępny Austriak, korzystając z wyjątkowo ciemnej nocy i z zagrabionych szczygółów uniformu włoskiego, zdołał zbiec, co było tem łatwiejsze, że skalisty teren, pełen nrwisk i rozpadlin, oraz bliska linja frontu sprzyjały śmiałemu przedsięwzięciu.

Koncert „pyscatto” zdemaskował uciekniara. Włochowi, w którym wino zmieszało się z wściekłością, z trudem udało się wyśledzić, że jeniec obecnie jest oficerem armji polskiej i że wszelkie prawa Ricca do niego wygasły.

— Per bacco! Prawa wygasły, ale bynajmniej nie wygasł wyrek, na którego zasadzie za ucieczkę tego piaszka skazano mię na miesiąc odwachu. Początkowo miałem karę odbyć po zawarciu pokoju, ale prokurator na moją prośbę termin odłożył do czasu mego powrotu z Polski.

Rotmistrz westchnął żałośnie.

— Panie poruczniku, co tam areszt! Pański strzał zabił moje szczęście rodzinne.

— Jak to? — dziwił się Rochowski.

18 kwietnia, czwartek.

„Piszę słuchając a raczej słysząc Schumanna „Paradies u. Peri” co właśnie Władek Żel. na fortepianie przegrywał. Czy dlatego mój dopisek dzisiejszy nie ucierpi, nie wiem... Gdybyś wiedziała, jakie to prześliczne, co on gra w tej chwili! — Teraz śpiewa! Zimno przechodzi mnie od stóp do głowy, a czasem lzy przychodzą do ocz! — Ach cudowne! — Słucham wyjężonem uchem każdego tonu...”

„Nie idzie mi pisanie! — Bo nawet nie wiem, co z pióra na papier zbiega! Czerni się pod ntem prązek coraz bardziej przedłuża a przez myśl moją tymczasem tysiące i miliony najpiękniejszych obrazów przelatuje, mnie za sobą ciągnie i porywa... Nie wiem jak się to dzieje, że jeszcze siedzę i piszę...”

„Muzyka! muzyka! Cóż za wierne, za piękne to kochanie! — takie wierne, takie nigdy niezmiennie, zawsze tak uszczęśliwiające! — Ach dlaczego ja nie urodziłem się dla niej? Że ona dla mnie obca, tak często nieprzystępna i tajemnicza!... Jakież to cudne co on właśnie gra i śpiewa!... Ja przestać pisać nie mogę, więc piszę i słucham!”

„Przestał już Władek i lżej mi się zrobiło, i ci cho i głucho w mojej pracowni.”

Ze Związku naukowo literackiego.

Odczyt Dr. Klaudjusza Żylskiego. Na zebraniu Związku nauk-literackiego w dniu 24 bm., wygłosił p. dr. Kl. Żylski odczyt pt. „Linje rozwojowe polskiej polityki gospodarczej”. Prelegent stwierdził 3 zasadnicze fakty naszego współczesnego życia gospodarczego: 1. niski stan waluty, 2. zwicnięcie równowagi relacji produkcji do konsumpcji, 3. nieumiejętny podział pracy, które razem wzięte tworzą przyczynę fatalnej naszej sytuacji gospodarczej. Winowajcami tego stanu, są — zdaniem prelegenta — czynniki rządowe, w których ręce dostała się administracja go spodarki państwowej, a które nie potrafiły uruchomić i skapitalizować naturalnych bogactw, w które Polska obfituje. Mimo chwilowego złego położenia gospodarczego, widoki na przyszłość są jak najlepsze, byle władze kompetentne umiały usunąć wyżej wymienione przyczyny upadku gospodarczego.

Następne zebranie Związku nauk-literackiego odbędzie się we czwartek 3 lutego, na którym dyskusję nad odczytem prof. dr. M. T. Hubera „O tzw. teorii względności Einsteina” zagai inż. Wacław Wolski.

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada).

Na cele przemysłowe do sprzedania:

- 1) 3200 sążni gruntu przy ul. 29 Listopada przy przystanku kolei elektrycznej (Parcela oddalona jest od Stankowskiej linji kolejowej 400 metrów).
- 2) 6000 sążni gruntu przy ul. Gipsowej bezpośrednio graniczącego do stacji kolejowej „Kulparków” przy końcowym przystanku kolei elektrycznej ul. Cena za 1 sążnia gruntu wynosi 1000 mp. — Wiadomość u właściciela ul. 29 Listopada 97 codziennie od godz. 3—4-ej popł. n2:8

Poświadczenie.

Poświadczam, że w kupionych w Krajowym Związku Handlowym we Lwowie, ul. Lindego 6, tutkach „Primus”, znalazłam Bon Nr. 3, za który po przedłożeniu go w fabryce tutek „Primus” we Lwowie ul. Na Bajkach 1. 11 otrzymałam oryginalną „Milionówkę” Nr. 0211791 całkiem bezpłatnie.

n341

Janina Bemańska

Lwów, ul. Chmielowskiego 1. 6.

WACŁAW FIŁOCHOWSKI

20

GONTYNA.

BALLADA.

(Ciąg dalszy.)

Interwencja Boginki położyła kres krzykom, gestom i trudnemu do zrozumienia turniejowi. Po kilku chwilach dasów strony uchwalily oddać swój zatarg do rozpatrzenia obecnemu gronu gości.

Z opowiadania Włocha dowiedziano się, że wiosną roku 1917-go podporucznik Protti podczas wywiadu na froncie wziął do niewoli patrol austriacki. Dowódca ujętego oddziałku, spieszący oficer huzarów, jak się okazało, zupełnie nieźle władał językiem włoskim. przed wojną bowiem służył w jakimś pogranicznym garnizonie. Zawiązała się rozmowa; jeniec do tego stopnia podobał się Prottiemu, że otrzymał zaproszenie na wieczór do menaży sztabu dywizji. Tam huzar bawił oficerów doskonałymi wirtuami wieńskimi, naprędce tłumaczonymi na język włoski. Zwłaszcza koncert „pyscatto”, czyli naśladownictwo dźwięków orkiestry, wzbudził w klubie śmiech i wesołość, trudną do opisanja. Muzykalni Włosi umieli ocenić dowcip muzyczny, bawili się wyśmienicie, wlewając w siebie i w gości ogromne kancje wina.

Późno w nocy, po skończonym koncercie, gdy oficerowie sztabowi rozeszli się, Protti, nie zupełnie pewnie trzymający się na nogach, zaprowadził jenca do swej kancelarii i tam rozpoczął badanie, przery-

— Po tem, jak wyskoczyłem przez okno i podnosiłem się z ziemi, jedna z pańskich kul trafiła w mą papierośnicę, niszcząc na niej miniaturowy portrecik narzeczonej. Wyobrażcie sobie państwo, rodzice mej niedoszłej żony, miast się cieszyć do warjacji z mego ocalenia, wyskrobali sobie wniosek z pięty, ponieważ głowa takich głupstw zrodzićby nie umiała, więc wniosek, że wypadek z papierośnicą jest natwidoczniej złym znakiem, ostrzeżeniem, przepowiednią nieszczęścia. Nie pomogła moja zdumiewająca argumentacja, nie wskazywał nic krzyk zrozpaczonego serca, przesąd zwyciężył i oto dzięki niegodziwemu Włochowi nie jestem właścicielem trzech folwarków, dwóch gorzelni oraz jednej żony.

— Widzisz zatem, rotmistrzu! — zawołał upawiony Rochowski — że nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło. Wprawdzie ominęły cię majątki, aleś za to nie stracił cnoty kawalerskiej, która niech ci służy jaknajdłużej.

A po chwili:

— Kochany rotmistrzu! Mianuje cię honorowym okazem pierwszej klasy. W katalogu moim zamiesz miejsce Nr. 183, wolne z powodu wykreślenia z listy pewnego niedowarżenica, któremu się zdawało, że nie jest osłem i półgłówkiem, lecz automobilistą.

Bożek jeszcze podczas starcia się Włocha z Chęciem opuścił ucztę, uprzedziwszy Boginkę, że ndziału w porannej wycieczce automobilami nie weźmie.

(C. d. n.)

Wiadomości bieżące.

Lwów, 26 stycznia.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO:

Środa 26 stycznia o g. 7 wiecz. „Poczekalnia I-ej klasy”, komedia.

Czwartek, 27. stycznia o godz. 7 wieczór „Skowronek”, po raz X. z p. Dorą Hellen.

Piątek, 28. stycznia, o godz. 7 wieczór „Poczekalnia pierwszej klasy” IV. raz.

Sobota, 29. stycznia, o godz. 3.30 popoł. „Betleem polskie” (Jasełka). — O godz. 7 wieczór „Jaś i Małgosia”, oper., IV. raz.

Niedziela, 30. stycznia, 3.30 popoł. „Przedstawienie baletowe”. — O godz. 7 wieczór „Poczekalnia pierwszej klasy” V. raz.

Poniedziałek, 31. stycznia, o godz. 7 wieczór „Skowronek”, operetka, V. raz.

— **‘APOLLO.** „Tarzan”. Człowiek królem małp. Pierwsza seria w 7 aktach.

— **Głosy nocy.** W naszym niby pokojowym życiu istnieje cały szereg zabytków wojennych, na których usunięcie byłby chyba czas. Tu należy barbarzyński porostu, rozkwitły w wielu kamienicach zwyczaj zastępowania w nocy popłutek dzwonka — pięścią o mury, która się chce dostać do wnętrza. Pominać można fakt, że o spokoju nocnym we Lwowie nie może być w takich warunkach mowy. Loskoty, wydawane przy pomocy różnych narzędzi, boć pięść męczy się rychło, zamieniają ulicę w jakiś las, huczący głosami siekier. Ktoś obcy może mniemać, że ma do czynienia ze zbrojczym napadem, i ani mu w głowie przypuszczać, że to zwykły, spóźniony powrót taty. Gorzej wszakże, że nieraz w wypadkach poważnych, a nie cierpiących zwłoki, można walczyć do nieprzystępnej bramy godzinę, zarość wszystkie sąsiednie okna głowami, a śpiącego sprawiedliwie stróża nie dobudzić się. Czy by się w te sprawy nie wnieśli władza i nie należała tłumika na te głosy nocne, przy nieznacznym nakładzie finansowym dające się przecież usunąć. Toć lepiej ściągnąć opłatę za naprawę dzwonka z lokatorów, jeżeli już inaczej zrobić się nie da, niż budzić ich co nocy.

— **Do uczesników plebiscytu.** Zamieszkali w obrębie m. Lwowa, uprawnieni w myśl regulaminu plebiscytowego do głosowania na Górny Śląsk, mają się zgłosić celem rejestracji w komisariatach dzielnicowych w terminie do 15 II. 1921 z dokumentami uzasadniającymi ich uprawnienie.

— **Małkotenci ukraińscy.** Panowie Stefan Czarnecki i Alexander Kostyk znaleźli się wczoraj za kaucją na wolności. Cofnięto przeciw nim oskarżenie o zdradę stanu, stoją natomiast pod zarzutem zaburzenia spokojności publicznej.

— **Z aktualnych pytań.** Nierozwikłana obok wielu innych a czekająca na rozwikłanie w Rydze jest sprawa powrotu ludności ewakuowanej z okolicy Winiicy i Berdyczowa. Otrzymałmy właśnie list zbiorowy, nadesłany przez kilkudziesięciu Polaków z tych stron, którzy radziby się najszybciej dowiedzieć, jaki ich czeka los. Rzecz prosta odpowiedź na to pytanie dać dziś nie jesteśmy w stanie, raczej powtórzyć je i zwrócić wyżej, dodając od siebie, jak pilnie jest uczynienie szybkie zadość tym ludziom, chcącym wracać w rodzinne strony i stanąć co żywo u porzuczonego warsztatu pracy.

— **Ślub panny Jadwigi Kwiatkowskiej** z panem Henrykiem Smotreckim, kapitanem W. P. odbył się we Lwowie dnia 22 stycznia b. r. 345

Z literatury technicznej. Pojawiła się przed paru tygodniami bardzo pożyteczna książka pt. „Kotły parowe i ich obsługa”, podręcznik dla palaczy i kierowników zakładów przemysłowych inż. E. Chromińskiego. Jest to jasny, dydaktyczny wykład o kotłach parowych, bogaty w treść i rysunki, zawierający ogromnie dużo praktycznych wskazówek co do samej obsługi kotłów parowych ze względu na bezpieczeństwo i sprawność ich pracy. Nadaje się on nie tylko dla palaczy i wermistrzów ale również dla kierowniczych sił technicznych w zakładach przemysłowych. Rozpowszechnienie tej książki leży w interesie tych, dla których ją autor przeznaczył, jak również w interesie samych zakładów przemysłowych i ogólnej gospodarki krajowej ze względu na zaoszczędzenie paliwa, zależne w głównej mierze od umiejętnej obsługi kotła i dobrego palenia, czemu autor poświęca dużo miejsca, dając przystępne w tym kierunku objaśnienia i praktyczne wskazówki. Książka zawiera wszystko, co winien wiedzieć ten, komu powierzono pieczę nad kotłami parowymi. Jako zaletę podręcznika tego podnieść należy i to, że nie jest pisany szablonowo i z tego powodu stanowi tem cenniejszy nabytek dla ubogiej naszej literatury technicznej.

— **Muzyczne kino.** Jednym z najżywszych i najmiej zapisanych w pamięci publiczności kinowej przedstawień było pewnie wczorajsze w Kinie-Pasaż. Wszczęły się tam niesnaski jakieś pomiędzy wybrańcami muzyki, którzy pomieszczeni na wysokościach, towarzyszyli dramatowi płóciennemu na niezgodnych i nie mogących się zgodzić instrumentach. Akompaniowała tej walce smyczków rozmowa równie nieprzyjemna. „Panie, co pan grasz?” „Pat, to jest na innej stronie”. „Still”. „Was heisst: Still?” Te i tym podobne urywki gwałtownego dyalogu spadały na głowy widzów i nie

stety także słuchaczy podwójnego przedstawienia. Czyby właściciel kina nie przepedził na cztery wiatry zważnionych grajków i nie postarał się o jaką taką harmonię w nowej orkiestrze, szanując uszy publiczności, która za podobne urozmaicenia wieczoru musi przecież płacić.

— **Co ginie.** W drodze z placu Smółki na ulicę Fredry pannie Florze Zmelsównie, co dość dziwnie brzmi a jednak figurule w kronikach policyjnych, zginęła — toga sędziowska.

Z kraju.

Nowy Targ, 20. stycznia 1921.

Przed tygodniem odbyło się tutaj zebranie Koła Związku Ludowo-Narodowego, na którym wybrano Zarząd z p. prof. Ogródnickim, jako przewodniczącym i p. inż. Gołębskim, jako sekretarzem na czele.

Po omówieniu spraw organizacyjnych w mieście i powiecie poruszono m. i. sprawę „Gazety Podhalańskiej”, która z powodu bezpańskości (Podhalańska Spółka Wydawnicza istnieje tylko w napisie Tygodnika!) coraz częściej schodzi na manowce partyjno-osobiste, zamiast służyć obronie kresów tatrzańskich i cywilizacji w bardzo zacofanym zakątku Rzeczypospolitej.

W zebraniu wzięli udział z ramienia Koła Związku p. wójt Kozłowski, który wygłosił referat o sytuacji politycznej państwa i dr. Diehl, który zdał sprawę z wyników pracy Zw. L. N. w Zakopanem.

Kosów.

Wydział Związkowej powiatowej Organizacji Narodowej w Kosowie jako reprezentant i wyraziciel woli ludu polskiego zamieszkałego tu na kresach, uchwalił na pełnym swem Zebraniu odbytem dnia 12. grudnia 1920 następującą rezolucję:

I. „Protestujemy przeciw niekorzystnemu oraz niezgodnemu z wolą ludności polskiej zamieszkującej Ziemię Cieszyńską, podziałowi tejże Ziemi Cieszyńskiej ciężącej do Macierzy, dokonanej przez Radę Ambasadorów i pozbawiającemu w ten sposób możliwości ludność polską, zamieszkującą Ziemię Cieszyńską przyznana Państwu czeskiemu, złączenia się z Macierzą”.

II. „Równocześnie wzywamy Sejm polski, by dokonany wbrew woli Narodu polskiego, akt podziału Ziemi cieszyńskiej, dla Państwa Polskiego niekorzystny, nie ratyfikować”.

Wszystkie dzienniki polskie uprasza się o przedrukowanie tej rezolucji i na miejscach widocznych.

KROSNO w styczniu.

By szersza publiczność dowiedziała się co jest powodem braku tytoniu i z tego powodu rozwielmożonego paskarstwa tytoniowego, mam zaszczyt donieść Szanownej Redakcji o radykalnej zmianie dotychczasowych tu do niedawnej chwili panujących stosunków.

Składownię tytoniu w Krośnie prowadził Pinkas Dym, człowiek zamożny a przez to wpływowy, jednak dorabiający się milionowego majątku na tytoniu, którego zawsze tak małe racje wydawał palaczom, że ci zmuszeni byli nabywać tytoń w pasku wprost po bajecznych cenach.

Postępowanie Dyma oburzało całą ludność powiatu, jednak wszystkie zabiegi, by składownię tytoniu oddano osobie narodowości polskiej rozbiły się zawsze i dzięki wielkiemu poparciu osób wpływowych, protegujących Dyma, nie odnosiły żadnego skutku.

Wszystko jednak ma swój koniec, więc i panowanie kliki żydowsko-rusko-stapińczykowskiej w Krośnie także się skończyło, gdyż główną trafikę Dymowi odebrano a nadano z początkiem b. r. wdowie po poległym na wojnie profesorze gimnazjalnym, która trafikę główną osobiście prowadzi i już po pierwszej sprze daży znikł pasek tytoniowy w Krośnie, gdyż ludność dostała tyle tytoniu, że do przyszłego poboru zupełnie każdemu wystarczy a pobór drugi zapowiada się jeszcze lepiej. Oby tylko dalej tak było a spodziewanem jest, że wtenczas cała ludność przekona się, co znaczy przejście handlu z rąk żydowskich w katolickie. Niestety jednak, są obywatele, którzy podpisują Dymowi prośbę o ponowne nadanie mu odebranej składowni a prośba ta motywowana jest tem, że biedak nie ma z czego utrzymać się z rodziną, nie nadmienia jednak w tej prośbie, że w r. 1919 chciał na własność nabyć Zakład kąpielowy w Iwonie, czemu jednak przeszkodzono.

□ **STRYJ.** (Kor. wł.) Z życia towarzyskiego. Ruch karnawałowy w naszym mieście na ogół mniej ożywiony jak w poprzednim roku. Rozpętał go „Sokół” „Wieczorem sylwestrowym”. Program zabawy obejmował produkcje wokarno-muzyczne (niezbyt udane i nieodpowiednie trawestacje modlitwy), oraz „datne karykatury filmowe rozmaitych lokalnych dygnitarzy, które swą pomysłowością i dowcipnem ujęciem formy nadzwyczały się podobały. Do tańców, które się zaczęły po pół nocy, stanęło ponad 180 par. W czasie „Wieczoru sylwestrowego” zbierano tak w „Sokole” jak też we wszystkich kawiarniach i cukierniach na plebiscyt. Z wyjątkiem kawiarni, odwiedzanych przeważnie przez „neutralnych”, składki te wszędzie przyniosły znaczną sumę.

„Kolo sportowe” urządziło dnia 8 bm. dzięki sta-

ranom prezesa i znanego wodzireja dra Chalbaraniego, wieczór taneczny, który zgromadził doborową publiczność. Do zabawy tanecznej, trwającej do rana, stanęło około 100 par. Komitet przeznaczył 1/3 część dochodu na plebiscyt.

Akela plebiscytowa kierowana przez pow. K.O.P. rozwija się w żywym tempie. Zorganizowano zbiórke po sklepach, która przyniosła poważną kwotę. Prócz tego oficerowie i żołnierze garnizonu stryjskiego złożyli na plebiscyt przeszło 50.000 Mk. na ręce komendanta miasta p. majora Żabnickiego.

Kółko amatorskie „Sokoła” wystawiło dnia 15 stycznia pod reżyserią p. Ożarowskiego 3 aktową komedię p. t. „Małżeństwo Loli”. Przy wysprzedanej sali grali nasi amatorowie, jak zwykle, poprawnie, zbierając czułe oklaski a szczególnie pp.: Owsianikowie, Ożanowski i Krasinski. Obecnie przygotowuje Kółko amatorskie „Gwiazdę Syberji” na obchód styczniowy oraz nowość p. t. „Chrześniak wojenny”, który będzie odegrany w lutym.

Równie liczną frekwencją publiczności cieszyły się dwukrotnie odegrane przez młodzież gimnazjalną „Jasełka” L. Rydla pod kierownictwem prof. gimn. Szewskiego.

POLSKA BEZ GÓRNEGO ŚLĄSKA NIE ZDOBYDZIE NIEZALEŻNOŚCI GOSPODARCZEJ I MOŻE UTRACIĆ NIEPODLEGŁOŚĆ POLITYCZNĄ.

Moda.

W dziedzinie mody panuje teraz martwy sezon. Karnawał się kończy, nie ma więc nowości, wiosna jeszcze nie obudziła się, nie wiemy więc w jakie szaty strojna nam ukaże się. Przyszła mi więc fantazja pomówić o drobnostkach.

Zadzroszczą nam panowie przywileju noszenia zarekawków. Nie dziwię się im i współczuję, gdy w mroź chować muszą zmarnięte ręce do kieszeni, często, zwłaszcza w wojennym czasie, lekkiego płaszczka. Ale chcę się z nimi podroczyć i właśnie o tym drobiazgu toalety damskiej pisać. Wolno nam nosić zarekawek i nie tylko że wolno, ale powiem nawet mu simy go mieć. Nietylko żeby uchronić ręce od zimna, ale także, aby posiadać rzecz, która urozmaica nam życie. Tysiąc niespodzianek daje nam zarekawek. Możemy go zgubić, a wtedy pretekst do kupienia nowego gdy się zapomni w dorożce, lub w sklepie, szuka się go i czas szybciej schodzi. A co najważniejsze można nosić zarekawki najrozmaitsze. Małeńkie z futra mały, błyszczącego a melancholicznego. Albo z delikatnych popielic, leciutkich jak puszek, lub popiół. Niebrzydka też jest zgrabna baryłeczka z czarnej, błyszczącej wydry. W tym roku każdy zarekawek jest modny, byle nie był duży, a dostosowany do jakiegobądź detalu toalety. Czy to ma być w tonie płaszcza, czy też kapelusza, wszystko jedno, tylko niech będzie gładki, bez żadnych wiśniów. Jeszcze jedna zaleta zarekawków. jest to rzecz bardzo praktyczna, a przytem nad wyraz oszczędnościowa, chroni rękawiczki przed zbrudzeniem się. Może mi ktoś powiedzieć: „Ładna oszczędność! Zarekawek kosztuje tysiąc, a oszczędza się kilkaset marek na rękawiczkach”.

Odpowiem na to, że nie koniecznie musi kosztować tysiąc. O wiele tańszy, a również modny i ładny jest na przykład zarekawek z aksamitu. To nie tak dużo kosztuje i łatwo go w domu samej zrobić można. Harmonizuje prawie z każdą toaletą, czy to z płaszczem, czy też kapeluszem, a choćby tylko z aksamitką na kapeluszu. A więc śmiało można powiedzieć że zarekawek jest praktyczna, oszczędna i nader miła część toalety. Nie chcąc nadużywać cierpliwości męskiej w czytaniu o rzeczach dla nich niedostępnych, opowiem trochę o najnowszych sukienkach paryskich ze wstążek. Jeżeli który z czytelników rzu ci okiem na dalsze mody, to za droczenie się wynagrodzę go w końcu opisem tych różnorodnych kombinacji wstążkowych, a czytając je niech w myśli ubiera swą ukochaną w te śliczne szatki i wnet zły humor mu przejdzie. Zwłaszcza, że mówię „w myśli” a to nic nie kosztuje.

Czyż nie uroczo wygląda, zgrabna, ładna blondynka, w sukni z czarnych wstążek, szerszych lub węższych sztychów wzdłuż czy wszczepianych złoceńmi wstążkami; do tego neczek czerwonych kwiatów przy gorsie lub pasku? Albo w sukni balowej z leciutkich wstążek, dobranych tak misternie, że tworzą kolorowy tęcz, a we włosach kokarda w tych samych tonach?

Dla brunetki wstążki czerwone, srebrne albo złote. W takiej sukni z błyszczących wstążek, ubrana fiołkami nie powstydziliby się ukazać światu nawet królowa egipska. Nie chcę opisywać niezliczonych ilości tych kombinacji — tych parę wystarczy zawne dla uspokojenia umysłów czytelników, a czytelniczki, gdy im te myśli raz podałam znajdą naprawdę tem pole do pomysłów i fantazji bez końca.

CENY OGŁOSZEŃ:

Ogłoszenia miejscowe (lwowskie) za 1 wiersz (nonpareil) 5 Mk. „Nadesłane” i „Nekrologi” 15 Mk., na 1-szej kolumnie 30 Mk., Kronika 30 Mk., po kronice i komunikaty 25 Mk. — Drobne ogłoszenia 2 Mk. za wyraz. Paski na kolumnach tekstowych po cenie „Nadesłanego”.

OGŁOSZENIA.

CENY OGŁOSZEŃ:

Zamiejscowe (poziłowskie) za 1 wiersz (nonpareil) 6 Mk. „Nadesłane” i „Nekrologi” 18 Mk., na 1-szej kolumnie 60 Mk., przed kroniką 40 Mk., po kronice i komunikaty 30 Mk. Drobne ogłoszenia za słowo 2 Mk. Ogłoszenia: w porównaniu z wydaniem 50% droższe.

Akcyjny Bank Hipoteczny Akcyjny Bank Związkowy

dla stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych

Powszechny Bank Kredytowy

wraz z grupą interesentów prywatnych

nabyły od Spółki „LEN” stow. z ogranicz. odpow. będącą w budowie

przedziałnię i tkalnię

w Krośnie

z zamiarem założenia spółki akcyjnej pod firmą

Zakłady przedziałniczo-tkackie

w Krośnie

Spółka akcyjna

o kapitale 35,000.000 Mk.

tudzież z zamiarem najrychlejszego wykonania i puszczenia w ruch tych zakładów, mających surowiec w kraju zapewniony, niezależnych zatem od surowca zagranicznego.

Cały kapitał akcyjny Spółki akcyjnej objęty został przez Banki założycielskie i osoby prywatne.

Banki powyższe got we są już i bacznie odstąpić swojej klienteli część swoich udziałów i w tym celu przyjmują w zakładach głównych i wszystkich oddziałach swoich zgłoszenia

do dnia 10 lutego br.

za złożeniem gotówki na rachunek bieżący.

Kredyt na cele powyższe nie będzie udzielany.

Repartycja zostanie dokonana do końca lutego b. r., a po zatwierdzeniu statutu Spółki akcyjnej zostaną wydane przydzielone akcje.

303

Zawiadomienie.

Likwidatorzy i pełnomocnicy podpisanych Spółek podają do wiadomości, że

Spółka Akcyjna „TEHATE”

Towarzystwo dla Handlu, Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie, ul. Hipoteczna 5,

wydawać będzie od dnia 15 lutego 1921 r. do dnia 1. marca 1921 r. imienne świadectwa tymczasowe osobom uprawnionym do poboru akcji Spółki Akcyjnej:

Wzywa się poszczególnych spółników podpisanych Spółek, aby najpóźniej do dnia 5 lutego 1921 r. pod adresem Rady Nadzorczej Spółki Akcyjnej „TEHATE” Towarzystwo dla Handlu, Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie ul. Hipoteczna 5, nadsyłali zawiadomienia o dokonanych dotychczas transakcjach przy sprzedaży poświadczonych, celem uskutecznienia przelewu prawa własności świadectw tymczasowych na nowonabywców i uwidocznienia tegoż w księgach Spółki.

Świadectwa tymczasowe wydawane będą w Warszawie w Zarządzie Spółki, po przedłożeniu dowodów, upoważniających do poboru akcji.

Towarzystwo

„TEHATE”

dla Handlu, Przemysłu i Rolnictwa Towarzystwo Handlowo-Techniczne

we Lwowie

Ska z o. p.

Stow. zarej. z ogr. por.

we Lwowie

„BOREK”

Fabryka maszyn i odlewnia

Ska z o. odp.

w Krakowie

„Polski Przemysł
Chemiczny”

TOWARZYSTWO

Przemysłu i Glazursko-
ceramicznego

Ska z ogr. por.

w Krakowie

Franciszek Brugger & Ska

Ska z o. odp.

w Stryju.

KUPNO I SPZEDARZ.

Fortepian pianino kupię proszę podać cenę. Firma Pańska 21 Hala. 316

Obrabiarki do drzewa, żelaza, metali, motory wszelkiego rodzaju, narzędzia do każdej gałęzi przemysłu i rolnictwa poleca „PILOT”, Lwów, Batorego 4. 99

Fortepian maszyny do pisania, instrumenta uniwersalne, bilard, drewny sprzączki. Chrzanowski Zimowicza 6. 344

Dom dwupiętrowy z komfortem okolica Listopada sprzedam. Inż. Chrzanowski Zimowicza 6. 339

Futra okazanie szuby podróżne, wilki, niedźwiedzie, ryś, szop, miastowe szopy, tchórze, kangury, walabisy, damskie, płaszcze i zakłady magazyn futer Wróbel Halińska 20. 246

Pługi motorowe, parowe Lokomobile, Motory poleca „PILOT” Lwów Batorego 4. 197

Pacownia sukien damskich Rozalii Bourdon, Lwów. Rutowskiego 8, sprzedaje wszelkie formy na ządanie fastryguje. 150

MIESZKANIA I SKLEPY.

Za wyższanie pokoju kawalerskiego około techniki dam. Prowianty. Adresować Jaskiewicz Jakóba Surzenie 7, II p. 300

Wyższa urzędnicza państwowa poszukuje mieszkania z 2 do 3 pokoi z kuchnią lub bez kuchni ewentualnie z wiktorem dla dwóch osób. Łaskawe zgłoszenia do biura firmy Harklowa Hetmańska 22. 329

WOLNE POSADY.

Technik dent. (Asystent) pierwszorzędna siła zostanie przyjęty. Płaca miesięczna 5000 M. Zgłoszenia z podaniem wieku, religii, oraz opisu ostatniego świadectwa nadesłać do firmy: Conrad Linman Lwów, Sykstuska 14. 303

Nauczyciel lub nauczycielki do przygotowania 2 dzieci klasy 4 normalnej i 3 imnazjalnej na prowincji bliżej Lwowa poszukiwany Zgłoszenia możliwe osobiste ul. Kochanowskiego 16, II piętro. 302

Potrzebny dozorca domu do kamienicy Akademicka 12 dourze poleceny. Zgłoszenia tam, II piętro. 327

Panna pisząca biegle na maszynie obeznaną z manipulacją biurową dostanie zaraz posadę całodzienną w biurze adwokata Michałewskiego Akademicka 12. 328

Szkola Jordanowska, Listopada 1. 52. poszukuje nauczycieli (ki) do prowadzenia klasy i nauczycieli robot (slójd). Zgłoszenia od godz. 5-6. 298

Kilku roznosicieli

znajdzie stałe zajęcie. 3749

POSADY POSZUKIWANE.

Zarządca tartaku z długoletnią praktyką poszukuje posady samodzielnego kierownika. Zgłoszenia pod „Fachowiec Polak” do Administracji Słowa Polskiego. 321

Freoblanka pierwszorzędna siła, młoda i elegancka poleca posadę w lepszym Ośrodku freoblowskim, udziela także lekcji w komplecie. Zgłoszenia do Administracji pod „Irena”. 340

MAŁZENSTWA.

Panna przystojna, młoda na rządowym stanowisku zagospodarowana naważę korespondencję z poważniejszym Panem, na wyższym stanowisku w celu matrymonialnym. Zgłoszenia Administracji Słowa polsk. „dla Brunetki”. 336

UŻE DONIESIENIA.

200.000 Mk. pożyczki na pierwszą hipotekę realności we Lwowie poszukuję. Procenty wedle umowy Zgłoszenia Lwów, ul. Sapiehy 1. 75, I piętro na lewo 343

Dzierżawy folwarku 200—300 morgów poszukuję oraz „Agro em restante Jawów”. 316

Manikürzystka Paulina Lewicka chodzi na manikür po domach. Zgłoszenia Łyczaków 15. 338

KOCE

335
polecą
Fabryczny Skład Sukna
Ralski & Grocholski
Lwów, Rutowskiego 7.

Rządca dóbr
żonaty, bezdzietny, z dłuższą praktyką we wzorowych gospodarstwach przyjmie od 1-go lipca samodzielną posadę Zgłoszenia do biura „Ruch” Kraków, Szczepańska 8. pod „Samodzielną”. 316

NA SEZON

zamawiajcie zawczasu:
Anilnowe farby do materiałów.
Farby do jaj.
Farby do środków spożywczych.
Musujące proszki na limonady.

Samochwyty dla much.
Lep na muchy i inne chemiczne wyroby

Glin Werk Weden I.
Rotenturmstr. 5/6. 347
Poważni zał. pcy rejonowi poszukiwani.

Obrońca patentowy Inż. Dzbański, Lwów, Kochanowskiego 44. 6

Agencja publiczna (Biuro porady prawnej w sprawach a. m. n. i. s. r.) w Zakopanem (Rynek Wila „Janosik”) b. dyrekt. igi Pomocy przemysł. Józefa Olszkiego, załatwia wszelkie sprawy administr. prawne spr. edaż. i kupna realności, wyrabianie konwersja i t. p. pożyczek hipot. i innych, organizacja Spółek i Towarzystw akcyjnych i t. d.

Horendalne ceny
za brylanty, złoto i srebro
płaci **MANDL**, Kopernika 14.

Kalendarz
„Słowa Polskiego”
do nabycia Zimorowicza 11-15.

LISY, TCHÓRZE,
zające, futra używane kupuje
przyjmuje w komis oraz prze-
rabia na najnowsze fasony,
Krawiec damski i męski na
miejscu. **Władysław Solik**,
obecnie Lwów, ul. Chorążczy-
zny 5 II. p. 18

Prenumeratę
na
„Słowo Polskie”
przyjmuje
Administracja „Słowa
Polskiego”
Lwów, Zimorowicza
11-15.

Ogłoszenie.

„AZOT” Spółka akcyjna w Berach pod Jaworzniem

podwyższenie kapitału akcyjnego na Mp. 14,000.000

(II-a emisja.)

Na podstawie uchwał Walnego Zgromadzenia Akcjonariuszy z dnia 4 października 1920, zatwierdzonych reskryptem Ministerstwa Przemysłu i Handlu z dnia 22 października 1920 r. Nr. P. P. 789/2 zostaje dotychczasowy kapitał akcyjny Towarzystwa „Azot” Spółka akcyjna w Berach podwyższony

z K 3,500.000 czyli Mp. 2,450.000 -- na Mp. 14,000.000

przez wydanie nowych, pełnowpłaconych, na okaziciela opiewających 82.500 sztuk akcji wartości nom. po Mp. 140 za sztukę, które mają udział w zyskach przedsiębiorstwa, poczynwszy od 1 stycznia 1921 r.

Cały kapitał akcyjny został na poczet powyższej II- ej emisji — niezależnie od zastrzeżonego jak niżej prawa poboru — objęty i w całości wpłacony przez

BANK MAŁOPOLSKI I POLSKI BANK KRAJOWY

wraz z grupą akcjonariuszy.

Dotychczasowym posiadaczom akcji pierwszeństwa przyznanem zostało prawo poboru jednej akcji nowej za dwie dawne po cenie Mp. 280 za sztukę; posiadacze dawnych akcji zakładowych mają także prawo poboru t. j. jednej akcji nowej za dwie dawne po cenie Mp. 420 za sztukę.

Prawo poboru zgłosić należy do dnia 31 stycznia 1921 r., po upływie którego prawo to gaśnie.

Celem wykonania prawa poboru przedłożyć należy tymczasowe poświadczenie na akcje pierwszej emisji, które po odpowiednim potwierdzeniu wykonanego prawa poboru zostaną zwrócone

Zgłoszenia celem wykonania prawa poboru przyjmują:

W KRAKOWIE: Bank Małopolski, Rynek Główny 25 oraz
Polski Bank Krajowy, Filja tegoż, Plac Szczepański,
WE LWOWIE: Polski Bank Krajowy.

293

Wszelkie urządzenia
Elektryczne wykonuje

Lwów, pl. Trybunański L. 1, II. piętro
Telefon Nr. 261.

AKCYJNE TOWARZYSTWO ELEKTRYCZNE

przedtem SOKOLNICKI I WIŚNIEWSKI
Adres teleg. „GRIM”.

Kraków, Dominikańska 3. Telefon Nr. 1206
Borysław „TEPEWU”.

Pierwsza krajowa fabryka maszyn elektrotechnicznych w Trzebień pod Krakowem. — — — — — Fabryka elektrotechniczna we Lwowie ul. Na Błonie 36.
Porady i kosztorysy na żądanie. — Poleca własnego wyrobu szczelne armatury szybowe systemu inż. Postępskiego. — Składnicą materiałów elektrotechnicznych przy placu Trybunałkim 1, która wszelkie zamówienia na prowincji wykonuje odtwornie. — Przyjmuje się motory i dynamo maszyny do przewinięcia. 278

Kapelusze futrzane, filcowe aksamitne przerabia modnie i tanio Topolnicka Kopernika 1, nad apteką Mikolascha. 47

ŁÓŻKA ŻELAZNE
w wielkim wyborze
poleca

ANTONI HALSKI
Lwów, Sobieskiego 3.

337 Warszawskie Stowarzyszenie Dozoru nad kotłami parowymi.

zgodnie z art. 6 Dekretu z dn. 7 lutego 1919 roku N. 158 niniejszym zawiadamia, że uchwalona przez Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Członków Stowarzyszenia w dniu 25 listopada r. b. wysokość opłat członkowskich na rok 1921 zatwierdzona została przez p. Ministra Przemysłu i Handlu w dn. 28 grudnia r. b. (odezwy Nr. 2, 25302).

1. Za kotły o pow. ogrzew. do 20 m² 1200 Mk.
2. „ „ „ 20 do 100 m² 1000 „ + 24 Mk. za każdy nast. m. kw.
3. „ „ „ do 100 m² wzwyż. 3120 Mk. + 12 Mk. za każdy nast. m. kw.

Minimalna składka od kotła wynosi 1200 Mk. rocznie.
Przy rozmieszczeniu w jednym miejscu więcej jak 15 kotłów opłaty powyższe redukują się o 25%.

4. Za egzaminowanie palaczy kotłowych pobiera się 100 Mk., zaś Za egzaminowanie maszynistów 150 „

NAPRAWY AUTOMOBILI
i
PLUGÓW MOTOROWYCH

uskutecznia szybko i dokładnie 161

Spółka Akcyjna „**AUTO-MOTOR**”

Lwów, ul. Kopernika 54-56.

P R O M I E N

Na dochód **5%** Tow. Szk. Lud.

Tutki i bibułki cygarętowe najprzedniejszej przedwojennej jakości w rulonach lub pudełkach.

Dla P. T. STOLARZY **SZELAK**

poleca najtaniej 11

L. HOSZOWSKI, Lwów, ul. Akademicka 3.

Fabryka i rafinerja Przetworów ropy naftowej

LWÓW — ZNISZCZENIE

Spółki akcyjnej dla przemysłu naftowego i gazów ziemnych przyjmuje:

Zastępcę wermistrza, biegłego w rysunkach;

1 ślusarza obznajomionego z ruchem świeczkarni;

3 pomocników kotłarskich;

2 dozorców do świeczkarni, (mogą być hwaleni z wejścia polskiego, którym ulomność nie przeszkadzała, w pełnieniu obowiązków).

Zgłoszenia pisemne i ustne do dyrekcji fabryki w Zniszczeniu. 297

2 tokarnie kompletne

i 1 motor benzynowy stojący 2 1/2 HP. tanio do sprzedania.
M. KIERSKI, Lwów, Pasaż Mikolascha. 285

IMPORT & EKSPORT

towarów żelaznych i stalowych, narzędzi, artykułów technicznych i maszyn

A. M. KIERSKI i Ska z ogr. odp. Lwów, 14 ul. Kopernika I. 4. poleca

Wszelkie towary żelazne, narzędzia i maszyny.

Dachówki asbestowo-cementowe, papy, gontów, wapna, gipsu i innych materiałów budowlanych

dostarczają natychmiast 120

HORSZOWSKI i SKA

Lwów, ul. Bourlarda I. 3.

(boczna ul. Batorego).